

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



MELLON
b. minister skarbu Stanów
Zjednoczonych został oczy-
szczony z zarzutu nadużyć



RIBBENTROP
specjalny delegat Hitlera
prowadził konferencje w
Londynie.

ROK XII.

ŚRODA, 16 MAJA 1934 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 135

Potworna zemsta zawiedzionej kochanki

Helena Ciecierkiewiczówna oblała kwasem solnym śpiącego kochanka-chlebodawcę, jego 15-letniego syna i 12-letnią córkę, poczem sama popełniła samobójstwo. — Ofiary bestjałskiej zbrodni dogorywają w szpitalu

Łódź, 16 maja.

(ig) Dziś rano w domu przy ulicy Abramowskiego 41 rozegrała się straszna tragedia, na tle anormalnych stosunków, panujących w rodzinie Franciszka Gębalskiego, majstra zakładów przemysłowych Scheiblera i Grohmana.

O godzinie 7 rano, mieszkańcy tego domu zaalarmowani zostali strasliwymi krzykami i wołaniami o pomoc, które rozlegały się z mieszkania Gębalskiego. Przerazeni, pośpieszyli do mieszkania sąsiada i tam ujrzeli wręcz niesamowitą scenę.

Na środku pokoju leżała nieprzytomna gospodyni Gębalskiego, Helena Ciecierkiewiczówna. Wręce zaciskała jakąś buteleczkę. A na łóżkach w'li się w okrutnych boleściach i wzywały pomocy Franciszek Gębalski, syn jego 15-letni Longin i 12-letnia córka Stanisława. Już pierwszy rzut oka na nich utwierdził wszystkich w przekonaniu, że są oni straszliwie poparzeni.

Zaalarmowano natychmiast pogotowie ratunkowe ubezpieczalni społecznej.

Jak się okazało Franciszek Gębalski który od kilku lat był wdowcem miał dzieci nieletnie, gdy umarła mu żona, Gębalski zaangażował gospodynię, Helenę Ciecierkiewicz, powierzając jej opiekę nad dziećmi i prowadzenia gospodarstwa domowego.

Ciecierkiewiczówna była przystojna niewiasta i już po krótkim czasie między nią, a jej chlebodawcą nastąpiło zbliżenie. Helena Ciecierkiewiczówna została oficjalną przyjaciółką Gębalskiego spełniając odciążającą funkcję nie tylko gospodyni i wychowawczyni dzieci, ale również żony Gębalskiego.

Przez wiele lat nic nie maciło ich pożycia. Gębalski miał doskonałe stanowisko i zarabiał bardzo dużo. Ale gdy dzieci podrosły, zaczęły czynić wyrzuty ojcu, że żyje „na wiare“ z obcą kobietą, narażając się przez to na obmowy i kalając w ten sposób pamięć zmarłej.

Gębalski początkowo nie zwracał uwagi na słowa dzieci, ale ostatnio zaczął się nad nimi coraz częściej zastanawiać. I gdy przed kilku miesiącami poznał pewną młodą i urodziwą niewiastę, w której zakochał się, postanowił zerwać z gospodynią, ożenić się i dać wreszcie, jak się wyraził „matkę dzieciom“.

Ciecierkiewiczówna, na wieść o zamianie Gębalskiego, wpadła w formalny szal. Ugruntuowała już swa pozycję towarzyską, sądziła, że uda się jej wreszcie nakłonić przyjaciela, by pojął ją za żonę, aż nagle stało przed nią widmo bezrobocia i bezdomności. Nie ulegało bowiem dla niej żadnej wątpliwości, że młoda pani usunie ją z domu.

Pomiedzy nią a Gębalskim zaczęły się na ten temat sprzeczki. Ciecierkiewiczówna płakała, spazmowała. Tłu-

maczyła przyjacielowi, że po tylu latach pożycia, nie ma on moralnego prawa wyrzucić ją na bruk. Tłumaczyła że kocha go i pokochała jego dzieci, którym starała się zastąpić zmarłą matkę. Gębalski był niezłomny w swym postanowieniu.

A wówczas w głowie Heleny Ciecierkiewicz zaświtała myśl o zemście. Zemście na niewiernym przyjacielu, który pragnął ją porzucić po tylu latach i na dzieciach jego, których uważała za sprawców swego nieszczęścia.

Długo zastanawiała się nad tym strasznym projektem. W międzyczasie próbowała jeszcze wiele razy przekonać Gębalskiego, by zaniechał swych planów. Napróżno.

I oto dziś rano postanowiła ona dokonać szaleńczego czynu. Gdy cała rodzina pogrążona była jeszcze we śnie, wzięła przygotowaną butelkę z bardzo mocnym roztworem kwasu solnego i oblała Gębalskiego, jego syna i córkę. — Chciała sama następnie popełnić samobójstwo. Ale była tak wzruszona swym czynem, że nie zdążyła już. Straciła przytomność i padła na ziemię.

Pogotowie ubezpieczalni, które przybyło na miejsce, natychmiast zajęło się poparzonymi. Okazało się, że Gębalski

odniósł poparzeniu twarzy, tułowia do pasa, przyczem wypalone zostały oczy. — Syn jego, 15-letni Longin miał dotkliwie poparzoną twarz, a 12-letnia córka — ręce i stopy. Córce nałożono opatrunek na miejscu, zaś ojca i syna czempredziej przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Ciecierkiewiczówna została natychmiast aresztowana i przewieziona do wydziału śledczego, na ul. Kilińskiego 162. Gdy tylko jednak wprowadzono ją do aresztu, wydobyła ona błyskawicznym ruchem drugą buteleczkę z kwasem solnym i szybko wypila jej zawartość.

Raz jeszcze musiano więc wzywać pogotowie. Ciecierkiewiczównę zabrano w ciężkim stanie do szpitala w Radogoszczu. Stan jej jest jednak beznadziejny. Lekarze nie wróżą nadziei utrzymania jej przy życiu i Ciecierkiewiczówna uniknie zapewne wymiaru sprawiedliwości. Karę za swój straszliwy czyn wymierzyła sobie sama.

Stan Gębalskiego jest również beznadziejny. Wątpliwe jest, czy zostanie utrzymany przy życiu. Natomiast syn Longin będzie uratowany, straci jednak lewe oko.

Tragedja ta wywarła w Łodzi wstrząsające wrażenie.

Postrzelenie czy pojedynek amerykański? Tajemnicza śmierć znanego aktora filmowego Zbigniewa Staniewicza.

Warszawa, 16 maja.

Wczoraj zmarł w szpitalu znany aktor filmowy Zbigniew Staniewicz. Przed 10 dniami wyszedł artysta ze swego mieszkania i więcej nie wrócił. Po kilku godzinach jakiś głos kobiecy powiadomił gospodynię mieszkania, że Staniewicz przebywa w szpitalu i jest chory. Jak się okazało, Staniewicz przywieziony został taksówką z jakiegoś obcego mieszkania. Był on postrzelony w pierś. Z powodu swej atletycznej niemal budowy ciała walczył przez cały tydzień zwycięsko ze śmiercią i ostatnio stan jego polepszył się nawet.

Tymczasem zupełnie niespodziewanie nastąpiła wczoraj śmierć. Staniewicz odznaczał się męską urodą i zdradzał duży talent i inteligencję. Grał z powodzeniem w kilku filmach polskich. Po rozstaniu się po pewnym czasie ze

swą pierwszą żoną, zaręczył się niedawno z p. Jagą Borytą, aktorką filmową, siostrą Zbyszka Sawana.

Zarząd szpitala, w którym umieszczono Staniewicza obowiązany był zameldować natychmiast o tem władzom, ponieważ był on postrzelony. Wobec tego, że zameldowania nie sporządzono — dyżurnego lekarza pociągnięto do odpowiedzialności.

Tragiczne postrzelenie aktora jest narazie otoczone mgłą tajemnicy. Mówi się dużo o tem, że popełnił samobójstwo, co jednak nie jest prawdopodobne, albowiem Staniewiczowi powodziło się dobrze i nie miałby powodu do odbierania sobie życia. Natomiast bardziej prawdopodobne jest, że Staniewicz został umyślnie pstrzelony, albo też jest ofiarą pojedyunku amerykańskiego. W tym też kierunku prowadzą władze do-

chodzenie.

Dziś ciało s. p. Zbigniewa Staniewicza przesłano do prosektorjum, gdzie będzie poddane sekcji. Może wykryje ona prawdziwą przyczynę samobójstwa.

Dwa samobójstwa

Łódź, 16 maja.

(ig) Wczoraj wieczorem dwukrotnie alarmowano pogotowie ratunkowe, wzywając je do zamachów samobójczych.

Na ul. Piasecznej 24, w mieszkaniu, Mieczysław Sokołowski targnął się na życie, wypijając całą butelkę łągu. W stanie groźnym odwieziono desperata do szpitala w Radogoszczu.

Dotąd nie zdołano jeszcze ustalić konkretnie przyczyny rozpaczliwego kroku, podobno jednak odegrała tu rolę zła sytuacja materialna Sokołowskiego.

Drugi wypadek miał miejsce na ulicy Dworskiej 24. Robotnica Irena Szewczyk, zam. na ul. Narutowicza 75, korzystając iż w bramie nikogo nie było, wypija spora dozę kwasu solnego. Odwieziono ją do szpitala w Radogoszczu. Stan jej jest ciężki.

Przyczyną targnięcia się na życie był zawód miłosny. Szewczykówna była przez dłuższy czas zaręczona i szykowała się już do ślubu, gdy nagle narzeczonny zaczął ją zaniedbywać, a ostatnio oświadczył, że zamierza ożenić się z inną kobietą. Szewczykówna tak bardzo wzięła sobie do serca rozstanie z nim, że postanowiła odebrać sobie życie.

Przeciw orderomanji

Berlin, 16 maja.

Gabinet Rzeszy uchwalił ustawę, za kazującą pod groźbą kary noszenia niedozwolonych orderów. Równocześnie przyjęto ustawę, regulującą sprawę noszenia mundurów armji przedwojennej.

„W pogoni

za szczęściem”

pióra Andrzeja Martensa — to najnowsza powieść.

„C. T. P.”

Świat przeżyć młodej dziewczyny — Miłość na rozdrożu. — Piekło i niebo zakochanego mężczyzny odzwierciedla ostatni 51-ty numer

„Co Tydzień Powieść”

Ankieta z nagrodami, nowela, rozrywki umysłowe, humor, rozmaitości i t. d.

Do nabycia wszędzie.

CENA EGZEMPLARZA 30 GR.

Włosi przelecieli Atlantyk

Wskutek defektu motoru musieli wylądować w Irlandji

Londyn, 16 maja.

Lotnicy Sapelli i Pend, którzy na samolocie „Leonardo da Vinci“ wystartowali z Nowego Jorku do Rzymu, przelecieli wprawdzie Atlantyk, ale do Rzymu nie dolecieli. Wskutek defektu motoru zmuszeni oni byli wylądować wczoraj około godz. 20.30 w Irlandji w małej miejscowości. W odległości jednej mili od brzegu.

Przełot trwał 32 godziny. W ciągu 21 godzin lotnicy lecieli ponad Atlanty-

kjem zupełnie na ślepo. Defekt motoru zauważony został przez nich, gdy znajdowali się o 400 mil od brzegów Irlandji. Nie liczyli też na szczęśliwe zakończenie lotu i uważają wylądowanie swe za cudowne ocalenie.

Przy lądowaniu na nierównym gruncie podwozie samolotu uległo drobnemu uszkodzeniu.

Po dokonaniu naprawy Sapello i Pend spodziewają się wystartować dziś wieczorem do Rzymu.

KRWAWA ZBRODZIA... BEZ OFIARY

Szajka niebezpiecznych przestępców zainscenizowała w barze morderstwo, aby wymusić okup od jednego z gości

Rzekomy morderca poznał „nieboszczyka” na ulicy

(z) Policja nowojorska wyjaśniła ostatnio ciekawą zagadkę kryminalną, która intrygowała przez szereg dni opinię publiczną.

Aczkolwiek zajście rozegrało się w świecie podziemnym, w którym morderstwa są na porządku dziennym, to jednak tym razem obeszło się bez ofiary. Najdziwniejsze i najzabawniejsze w tej aferze jest właśnie, iż było to **zabójstwo bez zamordowanego.**

Rzecz w tem, iż pewna zgrana szajka **zainscenizowała morderstwo, ażeby z powodzeniem wymusić okup od upatrzonej ofiary.**

Komedja zabójstwa rozegrała się w pewnym barze, będącym punktem zbornym najniebezpieczniejszych szumowin. Jest to jeden z lokali rozrywkowych, do których zwykły obywatel odważa się wkroczyć tylko z odbezpieczonym rewolwerem w kieszeni. Goście jego rekrutują się ze złodziei kieszonkowych, włamywaczy, fałszerzy czeków i t. p.

Przy jednym z stołków, stojących w kącie lokalu, siedziało pięciu mężczyzn. Nagle powstał wśród nich głos-

ny spór, który zamienił się szybko w gwałtowną bójkę. Zajście dosięgło punktu kulminacyjnego w chwili, gdy **padł nagle strzał.** W tej samej chwili siedzący przy jednym z sąsiednich stołków **gość runął na ziemię, zalewając się krwią.**

Podbiegli doń dwaj mężczyźni i stwierdzili z przerażeniem, iż nie daje już znaków życia. Natychmiast zamknięto wszystkie wyjścia, a równocześnie jeden z pięciu mężczyzn, którzy wszczęli bójkę, oświadczył jednemu z przerażonych gości, iż to on właśnie oddał ów morderczy strzał.

Przeprowadzona doraźna rewizja stwierdziła, iż mężczyzna ma przy sobie rewolwer. Nie pomogły jego zapewnienia, iż nie dobywał wogóle rewolweru. Jeden z mężczyzn, nazwiskiem Frank Soprano, oświadczył, iż **wzwał policję.**

Podjeżrzany, który miał najwidoczniej wszelkie powody obawiania się policji, prosił Soprano, aby zaniechał tego.

Wówczas Soprano, ulegając jego prośbom, oświadczył w imieniu swoim

i swych towarzyszy, że za opłatą 5000 dolarów gotów jest umożliwić podejrzanemu o zabójstwo John Cralerowi opuszczenie spelunki. Craler wydał posiadany przy sobie czek na 1500 dolarów, przyrzekając dopłacić resztę. W międzyczasie wyniesiono zwłoki zabitego z lokalu i bar szybko się opróżnił.

Afera wyjaśniła się jedynie dzięki przypadkowi. Craler przyglądał się pewnego dnia wystawie sklepowej, gdy ujrzał obok siebie mężczyznę, przypominającego do złudzenia osobnika, którego miał rzekomo zamordować. Craler poszedł za nim, a przekonawszy się po kilku minutach, że się nie myli, zawiadomił o swem odkryciu pierwszego napotkanego policjanta.

„Zmarłychwstały” został odprawiony na policję, gdzie rozpoznano w nim członka niebezpiecznej bandy włamywaczy. Policja ujęła w tymże dniu Soprano i pozostałych jego towarzyszy. Okazało się, iż wiedząc o tem że Craler unika zasknięcia się z policją, przestępcy zainscenizowali morderstwo ażeby w ten sposób dojść do pięćdziesią-

WOLNA TRYBUNA.

Kobieta,

która jest aniołem domowego ogniska

PAN R. 2 N. Z TOMASZOWA. Miał Pan słuszną domysłając się, że podczas czytania Pańskiego listu zabił się uśmiech na moje usta. Tak jest. Rzeczywiście uśmiechnęłam się. Uśmiechnęłam jednak nie z politowania, ani z sytuacji Pana, a uśmiech mój wywołany został jedynie rozrzewaniem. Historia Pana nie jest bowiem zabawna, ani nie jest najwna. Oj prosto typowa historia człowieka pracy, człowieka o ograniczonych możliwościach finansowych, obciążonego obowiązkami, który na dobitkę posiada wiele godności własnej, ambicji, która, być może w stopniu nieco przesadzonym obawia się litości i współczucia innych.

A teraz bojątki Pana. Kochając i będąc kochanym, nosi się Pan zapewne z zamiarem założenia własnej rodziny. Stoł temu na przeszko dzie tylko obowiązek względem rodziny, albowiem obawia się Pan, że przy skromnych swych zarobkach nie podoba Pan wywiązaniu się ze swych wszystkich zobowiązań. To jest słusne i świadczy dobrze o Pana rozsądku i zmyśle praktycznym. Jest Pan jednak młodym człowiekiem i prócz trosk życia należy się Panu również trochę szczęścia. Zaś każdy z młodych ludzi szczęście widzi w opóźnie, gorącej miłości. Los nie był jednak dla Pana zbyt niesprawiedliwy. Znajoma Pana przecież zarobkuje, wymienił Pan w liście jej zawód, dość popłatny, tak, że wspólnymi wysiłkami, zdołacie utrzymać się na powierzchni życia, w warunkach, które nazywamy minimum życiowym, inteligentnego człowieka. Nie wiem w jakim wieku jest siostra Pana, ale przecież Pan, jako jedyny opiekun, zechce chyba przygotować siostrę do praktycznego życia i nauczyć ją samodzielności. Biorąc te wszystkie dane pod uwagę, nie widzę powodu, czemu waha się Pan i zastanawia co począć. Skromna, kochająca się rodzinka, z której dwie osoby zarabiała, a trzecia ma zawsze perspektywę zarobkowania, może odważnie istnieć bez obawy uciekanie się do pomocy osób trzecich. Jeżeli zatem znajoma Pana posiada wszystkie walory, jakie wymagamy od kobiety, która w przyszłości nosić będzie nasze nazwisko, jeżeli jest dobra, miła, oszczędna i niewymagająca — to niech się Pan wiele nie zastanawia, a tylko szuka szczęścia przy boku kochanej i kochającej żony.

„JOTKA” W RUDZIE PABJANICKIEJ. Nie ma błędu. Mówi się członkiem i członków związku.

PRZYGNEBIONA DANKA W. W NOWYM SACZU. Droga Pani, jej czysta duszyczka rozrzewniła mnie. Jest Pani jedną ze szlachetniejszych, i rozsądniejszych kobiet, jakie udało mi się dotychczas spotkać. Jej sposób obchodzenia się z mężem, świadczy o Pani bezgranicznej dobroci, wyrozumiałości i trosce o dobro i poszanowanie własnego ogniska domowego. Być może tylko, że jest Pani nieco przeciętna i nieco przewrażliwiona w tem swem szukaniu widomych oznak przywiązania w chwili słuchania czułych słów i otrzymywania dowodów miłości. Droga Pani, mąż Panią kocha, a wpływ Pani nie pozostaje bez śladu. Nie okazuje on jednak swej miłości w sposób przesadnie czuły, tak jakby to Pani chciała widzieć. Droga Pani Danko z tem trzeba się pogodzić. Mężczyźni są z natury rzeczy mniej czuli i mniej subtelni, niżeli kobiety, które przecież natura stworzyła, przeznaczając je na matki przyszłych pokoleń. Matka musi być i jest czulsza od ojca. Już sama natura uregulowała te sprawy, a Pani czuje żal do męża, że jest takim, jakim są wszyscy mężczyźni. Nie trzeba, droga Pani Danko.

Jeszcze jedno, i Pani jest tylko człowiekiem i nie z pustoty, ani chęci dokuczenia, popełniła Pani błąd. Prosto omyliła się Pani i padła ofiarą zwykłego męskiego poszukiwacza przygód. O tem musi Pani zapomnieć. Nie trzeba przypominać nigdy tego faktu i nikomu o nim mówić. Nikt z nas nie jest bez grzechu i nikomu nie wolno Pani potępiać. Pani sama zrozumiała, że uczyniła źle, błędu swego żałuje i nigdy, a nigdy nie zechce go powtórzyć. — To Panią rozgrzesza w moich oczach i powinno rozgrzeszyć przed własnem sumieniem. A przecież nasze własne sumienie jest najsurowszym sędzią Pani Danko...

Szwagier ekskaizera w budzie jarmarcznej

Zubkow demonstruje... „człowieka — słonia” i „kobietę bez tułowia”

(z) Wiadomo ogólnie, iż szwagier ex-cesarza niem., Zubkow, występuje obecnie w budach jarmarcznych Luxemburgu, demonstrując przed gawiedzią „zagadkę XX stulecia”, żywego „człowieka-słonia”, którego rolę gra inwalida — murzyn o zniekształconych kończynach, przypominających stopy słonia itp.

Współpracownik „Paris Mjdi” odbył wywiad z Aleksandrem Zubkowem, małżonkiem zmarłej księżniczki niemieckiej. Znajomość dziennikarza z Zubkowem rozpoczęła się od tego, iż młody rosjanin, słysząc trzask aparatu fotograficznego, odwrócił się i zawołał z oburzeniem pod adresem francuza:

— Nie zgadzam się, aby mnie darmo fotografowano...

Gdy jednak dziennikarz udobruchał Zubkova pewną sumą, ten pozwolił na dokonanie zdjęcia, a następnie przy kufli piwa począł opowiadać.

— Jak pan widzi, pokazuję dziwołagi. Jest to dość intratne zajęcie, które przynosi mi do 150 franków dziennie. Właścicielem przedsiębiorstwa jest czło-wiek-słoń. Jest on człowiekiem bardzo zamożnym, cieszącym się wielkiem powodzeniem u płci pięknej.

Gdy przybyłem do Luxemburgu miałem milion w kieszeni. Księżna mnie ubóstwiała i nie żalowała mi pieniędzy, — kontynuował Zubkow.

Na pytanie dziennikarza, czy prawdą jest, jakoby księżna Karolina poddała się operacji odmładzającej, jej ex-mąż odpowiedział:

— Nic podobnego. Dbała ona jedynie o higienę ciała i wiele się gimnastykowała, wobec czego, mając lat 63, wyglądała na kobietę zaledwie 40-letnią.

Dalej Zubkow opowiadał, iż ciągle jeszcze ma powodzenie u kobiet, które gotowe są pójść za nim na jedno jego skinienie.

— Pięknych kobiet nie brak, — mówił ex-szwagier Wilhelma i kuzyn króla angielskiego, — ale nie nabiorą mnie już na żeniączkę. Niedawno dopiero pewna 54-letnia wdowa, właścicielka ładnego domku i majątku, proponowała mi małżeństwo. Zbyt cenię ma wolność, abym się dał skusić. A gdy już nie będę miał wyjścia, zawsze znajdę 60 franków na nabytę rewolweru. Kpię sobie z życia. Gdyby mi powiedziano, iż za 5 minut muszę umrzeć, nie drgnąłbym nawet.

Rozmowa się skończyła. Zubkow podziękował dziennikarzowi za pocze-

stunek, poczem zwrócił się do niego z prośbą, aby mu wyjednał wizę do Francji. — Tam mógłbym zrobić karierę filmową. Proszę mi napisać pod adresem: Zubkow, Luxemburg, — zakończył z dumą.

Dziennikarz opuścił budę jarmarczna, a szwagier byłego cesarza niemieckiego wkroczył na podjum i począł zapraszać do wnętrza chętnych obejrzenia „zagadki XX wieku”, „kobiety bez tułowia” itp. „cudów natury”.

Budowa ciała i twarz kobiety

ulegają na przestrzeni wieków ustawicznym zmianom

(sb) Jak wykazały ostatnie badania, w ciągu ubiegłych kilku stuleci zmiany w budowie ciała mężczyzny i kobiety nie nastąpiły w jednakowym stopniu. Mężczyźni na przestrzeni wieków prawie nie zmienili się. Są tak samo zbudowani, jak przed wiekami.

Inaczej natomiast przedstawia się sprawa z kobietami. Jedną z ekspertek w tej dziedzinie oświadczyła, że wyraz twarzy mężczyzny nie zmienił się prawie zupełnie. Na przestrzeni stuleci mężczyźni są jednakowo „piękni”. U kobiet

natomiast można zanotować w każdym wieku inny rodzaj piękności. Twarz współczesnej kobiety nie jest podobna do żadnej z piękności minionych stuleci.

Każdy wiek przynosi nam piękne kobiety o innych, zupełnie odmiennych od poprzednich rysach twarzy. Również budowa ciała kobiety uległa wielkim zmianom. Zwłaszcza zaszły wielkie zmiany u kobiet w ciągu ostatnich lat 30. Stwierdzono, że nabierają one coraz bardziej cech zewnętrznych, zbliżających do typu... mężczyzny.

Perły w... czuprynie służącego hotelu

Niesamowite dzieje skradzionych klejnotów

W jednym z hoteli w Batawji zatrzymała się bogata Angielka, miss Coventy. Popołudniu wyjechała na spacer w okolice miasta. Siedemnaście swych pięknych, nieoprawionych pereł złożyła wraz z inną biżuterją do szkatułki.

Służący hotelowy zauważył perły w chwili, gdy Angielka otwierała swój neseser i postanowił je wykraść. Podczas nieobecności miss Coventy posłał do jej pokoju swą czternastoletnią córkę, której udało się wejść w posiadanie klejnotów.

Późną nocą po skończonej pracy, udał się Malajczyk z perłami do podejrzanego lokalu w dzielnicy portowej, gdzie miał nadzieję dobrze spieniężyć swój łup. Jeden z bywalców tej spelunki Brazylijczyk d'Avnonez, znany awanturnik zainteresował się perłami. Obejrzał je dokładnie, dał malajczykowi nieco pieniędzy, poczem oznajmił, że sprawa już jest załatwiona.

Nie widząc innego wyjścia służący zgodził się na tę transakcję. D'Avnonez tańczył potem z jedną z dam i nie zauważył w tłoku, że... jakaś ręka wyciągnęła mu z kieszeni pakietek z perłami.

Dopiero po skończonym tańcu skonstatował stratę i rzucił się na swą dancierkę, posądzając ją o kradzież. Za krzyżącą wniebogłosy dziewczyną ujęło się dwóch marynarzy i obito Brazylijczyka do utraty przytomności.

Tymczasem prawdziwy złodziej, którym był służący hotelowy ze skradzionymi perłami opuścił knajpę.

Nie zauważył jednak, że dwóch Chińczyków pilnie obserwowało go w czasie kradzieży. Jak dwa cienie Chińczycy ruszyli za Malajczykiem. Zanim ten zdążył wkroczyć do następnej spelunki, dwoje rąk chwyciło go z tyłu za szyję i cisnęło o ziemię.

Drugi napastnik przeszukiwał gorączkowo jego kieszenie. Niespodzianie zjawił się patrol policyjny i obaj Chińczycy wzięli nogi za pas.

Policjanci zabrali nieprzytomnego tubylca do komisariatu i znaleźli perły ukryte... w jego gęstej czuprynie.

Sledztwo trwało niedługo. Służący przyznał się do kradzieży i gdy miss Coventy obudziła się następnego ranka, otrzymała ze zdziwieniem 17 pereł z rąk policji.



Nareszcie mamy deszcz i chłody

W ciągu kilku dni naprawione zostaną wszystkie szkody, jakie wyrządziła susza

Lódź, 16 maja.

Nareszcie ochłodziło się poważnie i zaczęły padać deszcze. Oczywiście, dla mieszkańców, nie interesujących się wsią, nie jest to rzecz przyjemna. Woleliby aby w dalszym ciągu słońce silnie grzało i temperatura dochodziła do 30 stopni C. w cieniu. Ale jak już wspomnieliśmy przed kilku dniami, **posucha groziła prawdziwą klęską**. Najlepszym do wczemu jakie konsekwencje mogła spowodować, jest fakt podniesienia się cen artykułów spożywczych, co zanotowano w bieżącym tygodniu na targowiskach.

Ale deszcze przysły w samą porę. Jeszcze kilka dni obfitych opadów, a nie będziemy obawiali się suszy, zmarnowania zbiorów, drożyzny. **Już wszystko powraca do normalnego stanu**.

Tak się już dzieje na świecie, że co dla jednego radość — dla drugiego smutek. Gdy panowały prawdziwie tropikalne upały, martwili się wjeśniacy i ogrodnicy, a cieszyli właściciele licznych budek z wodą sodową i wszelkiego rodzaju chłodni z lodami. Teraz jest odwrotnie. Cieszy się rolnik, natomiast znaczej martwić się właściciele tych sezonowych przedsiębiorstw letnich. Nic dziwnego zresztą. Komuż przyjdzie na myśl objadać się lodami, gdy temperatura jest tak niska? I kto będzie

pochłaniał niezliczoną ilość szklanek z wodą sodową, gdy brak słońca nie budzi pragnienia?

Czyżby jednak niepogody miały trwać długo? Nie, na to się nie zanosi. Upragniona zmiana temperatury przysła spowodu nagłej zmiany kierunku wiatrów. Gdyby jednak wiatr południowy, jaki dotąd panował, zastąpiony został przez wschodni — mielibyśmy niewątpliwie bardzo długo zapłakaną pogodę. Ale na szczęście miast wschodnich przysły wiatry zachodnie. A to oznacza tylko **krótkotrwałe zachmurzenie**. W sam raz, by naprawić te szkody na polach jakie wyrządziła susza, a równocześnie nie pozwolić się martwić liczny amatorom słońca.

Gdy jednak pada deszcz wyłaniają się natychmiast pewne sprawy, wymagające rychłego załatwienia. Rokrocznie na wiosnę dokonywa się napraw dachów, które po zimie niszczą się i butwieją. W tym roku jakoś o tem zapomniano, właśnie ze względu na upały, gdy nikt nie liczył się z opadami. A kiedy nareszcie mamy deszcze, lokatorzy górnych pięter skarżą się, że **woda przecieka przez zepsutą papę dachową, niszczy sułity i zalewa mieszkania, narażając ich na straty**.

Trudno jest prorokować czy będziemy mieli silniejsze czy słabsze deszcze. I w jednym wszakże, jak i w drugim wypadku remont dachów jest bezwzględnie konieczny. (i)

Dokąd pójść wieczorem?

TEATR MIEJSKI: — Dziś o godz. 8,45 wiecz. „Różdżna” z Jaraczem i Modzelewska.
TEATR POPULARNY (Ogrodowa 18): — Dziś o godz. 8,30 „Baron Kimmel” dla zrzeczeń. premiera.
TEATR ROZMAITOŚCI (Cegielniana 27) Dziś, o godz. 9,30 w. „A chasene in szteti”.

K I N A:

CASINO: — „Sekretarka osobista wychodzi za mąż”.
GRAND-KINO: — „Pilnuj swego męża”.
MUZA: — „Przed maturą”.
ROXY: — „Ostatni Ataman Annienkow”.
CAPITOL: — „Królowa Szybkości”.
CZARY: — „Namiętni kochankowie i Fantomas”.
CORSO: — „Tunel”.
PRZEDWIOSNIE: — „Wielka Księżna Aleksandra”.
SŁOŃCE: — I. Królowa Podziemi, II. Buster naważył piwa.
RAKIEJA: — „Hrabina Monte-Christo”.
SZTUKA: — „Emma”.
PALACE: — „Csibi”.
METRO: — „Wrogowie małżeństwa” z Flip i Flapem.
ADRIA: — „Wrogowie małżeństwa z Flip i Flapem”.
OŚWIATOWY: — I. „Buster naważył piwa”, II. „Uśmiech szczęścia”.
I. P. S. — PARK SIENKIEWICZA: — Wystawa prof. Pankiewicza i in.

Ruch w komisjach wyborczych

Ostatnie dni sprawdzania spisów uprawnionych do głosowania

Lódź, 16 maja.

Zainteresowanie wyborami w Łodzi zaczyna się wzmacniać. Już zdają sobie wszyscy sprawę, że za dziesięć dni zaledwie pójdą do urn, że z ich woli narodzi się nowy łódzki samorząd i dla

tego właśnie zaroilo się w lokalach okręgowych komisji wyborczych, w których można sprawdzić spisy wyborców. Ci, którzy chcą głosować i są na tyle uświadomieni, że zdają sobie sprawę z wielkiej wagi czynu tego aktu obywatelskiego, badają czy przypadkiem nie zostali pominięci w spisie wyborców. Mają na to czas do soboty tylko. W późniejszym terminie żadne reklamacje już nie będą uwzględniane.

Część list kandydatów jest już złożona i dziś już możemy zorientować się, kto staje do wyborów. Teraz musimy się zdecydować na kogo głosować. Nie jest to bezwzględnie rzeczą łatwą. Mieliśmy już tyle rozczarowań, wysy-

łaliśmy do rady miejskiej i magistratu ludzi z całym zaufaniem, że przecież coś dobrego uczynią dla miasta — a gdy kończył się okres ich urzędowania, żegnaliśmy ich obojętności, ironią lub pogardą, że nie potrafili, że wzięli się do rzeczy bez żadnego przygotowania i bez możliwości zrealizowania swych haseł. Tym razem musimy być bardzo ostrożni. Nie wierzyć starym wyswiechtanym hasłom, lecz lawą pójść za ludźmi, którzy istotnie mogą coś dla miasta zrobić.

Jutro kończy się już przyjmowanie list kandydatów. W najbliższych dniach tedy będziemy mogli zorientować naszych czytelników kto kandyduje do rady miejskiej. (i)

Oszuści w roli protektorów bezrobotnych

Afera tomaszowska zatacza coraz szersze kręgi

Tomaszów, 16 maja.

Wczoraj donosiliśmy o niezwyklej aferze zawodowych oszustów, którzy nacigali bezrobotnych na poważne sumy.

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych

zgłosiło akces do Powszechnego Bloku Gospodarczego

W Stowarzyszeniu Urzędników Skarbowych przy ul. Moniuszki nr. 4 odbyło się zebranie członków, na którym p. prezes-inspektor Stasiak wygłosił odczyt p. t. „Ustawa samorządowa i regulamin wyborczy”. Prelegent w barwnych słowach zobrazował samą ustawę samorządową oraz wyjaśnił na dek wykreślone z listy członków przykładach z wyborów do Rad Miejskich w Poznaniu, Krakowie i Lwowie nowy regulamin wyborczy.

Nasuujące się słuchaczom wątpliwości w sprawie praktycznego wykonania regulaminu wyborczego zostały w wyczerpującej dyskusji omówione i usunięte.

Na zakończenie odczytu prelegent zobrazował stan gospodarki samorządowej gminy miasta Łodzi, poczem uchwalaono jednogłośnie następującą rezolucję:

„W rozumieniu potrzeb państwa wych i ogólnie - społecznych Urzędnicy Skarbowi postanawiają gremjalnie wziąć udział w akcji wyborczej do samorządu oraz w myśl uchwały Unji Pracowników Umysłowych poprzeć kandydatów, zgłoszonych przez Komitet Powszechnego Bloku Gospodarczego”.

Jak się obecnie dowiadujemy, afera ta była zakrojona na szeroką skalę.

Główną osobą, stojącą na czele tego „interesu protekcyjnego”, był znany tutejszej policji sutener, karany już sądownie za stręczenie do nierządu, niejaki Uszer Kon, zam. przy ul. Wspólnej 11, który dobrał sobie do pomocy swego sąsiada Józefa Barana.

„Interes” swój reklamował w ten sposób, że komunikował znajomym i sąsiadom o możliwości wyrobienia pracy w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu, która w ostatnich czasach angażuje większą ilość nowych robotników.

Wiedomość o tem szybko rozeszła się wśród bezrobotnych naszego miasta. Reflektantów było aż nadto.

Kon wykorzystwał tę okoliczność. Reflektantom przedstawił swego współnika Barana, jako majstra Błaszczyka, pracującego w Tomaszowskiej Fabryce Sztucznego Jedwabiu.

Rozpoczynano pertraktacje na temat wysokości wynagrodzenia za uzyskanie pracy.

Jak już donosiliśmy, bezrobotni, chcąc uzyskać pracę za pośrednictwem pana „majstra” sprzedawali nawet swoje najlepsze rzeczy, by móc opłacić „protekcję”.

Obaj „macherzy” Uszer Kon i Józef Baran zostali aresztowani i oddani do dyspozycji władz sądowych.

Liczba poszkodowanych sięga 20 osób. Wyludzone podstępnie ogółem ok. zł. 1.500.

TERMIN ZAMKNIĘCIA WYSTAWY STYKÓW ODROZCZONY.

Wystawa obrazów Adama i Tadeusza Styków, mieszcząca się w Złotej Sali Grand Hotelu, będzie jeszcze otwarta do 28 b. m. naskutek licznych zgłoszeń ze strony instytucji społecznych i dyrekcji szkół, które prosily o przesunięcie terminu zamknięcia, aby dać możliwość swym członkom i wychowankom obejrzenia jedynych w swoim rodzaju, klejnotów malarstwa polskiego.

Bohaterski czyn staruszki

Z narażeniem życia wyratowała dzieci z płonącego domu

Gniew, 16 maja.

(A. N.) Z niewyjaśnionych przyczyn podczas nieobecności domowników podczas pożaru w domu Jana Weisa w Jazwiskach pod Gniewem.

W płonącym domu znajdowały się nieletnie dzieci lokatorów. Znalazłyby one niechybną śmierć w płomieniach, gdyby nie bohaterski czyn staruszki

Sielskiej, która z narażeniem własnego życia zdołała uratować dzieci.

Podczas tej akcji została ona dotkliwie poparzona.

W stanie ciężkim przewieziono ją do szpitala miejscowego w Gniewie.

W akcji ratunkowej wzięły udział straże pożarne z Jazwisk i Opalenta.

Okrutna zemsta wzgardzonej kochanki

Spaliła zagrodę, z której została wygnana

Lublin, 16 maja.

W kol. Gródek, pow. tomaszowskiego, bogaty gospodarz Stanisław Gnida, żył przez dłuższy czas z 32-letnią Antoniną Cichorzówną. Przed paru dniami, zamierzając ożenić się z zamożną panną z sąsiedztwa, Gnida wypędził z domu Cichorzównę.

Wzgardzona kochanka postanowiła zemścić się. Ubiegłej nocy podpaliła za grode Gnidy. Cały dobytek gospodarza został w ciągu paru godzin obrócony w zliszcza. Dochodzenie policyjne wykazało, kto był przyczyną klęski i podpalczkę aresztowano. Stanie ona niebawem przed sądem.

Gołąb zawędrował z Ameryki do Bochni

Sensacyjne odkrycie amatora gołębi

Bochnia, 16 maja.

W tych dniach zawitał do Bochni niezwykły gość z Ameryki. Mianowicie hodowca-amator gołębi p. Józef Jakubowicz zauważył między swymi gołębiami obcego ptaka. Po schwytaniu znalazł na jego obu nogach metalowe obrączki, świadczące o pochodzeniu ptaka.

tego gołębia jest miasto Cleveland w Ameryce. Na jednej obrączce widniał napis: AJ. 28 Cleveland 11027, na drugiej zaś liczby 33 S. 4182 i znak w postaci orła. Gołąb ten znajduje się chwilowo na przechowaniu u p. Jakubowicza, który zamierza przekazać go stacji ornitologicznej Uniwersytetu Jag. w Krakowie.

Jak się okazało, macierzystą stacją

Dziś poraz ostatni!

Po raz pierwszy w Łodzi!

FLIP i FLAP

w najnowszej komedji p. t.

„Wrogowie małżeństwa”

Nadprogram: Tyg. FOXA. Passe-partouts i bilety ulgowe nieważne

Następny program: „Życie jest piękne”.

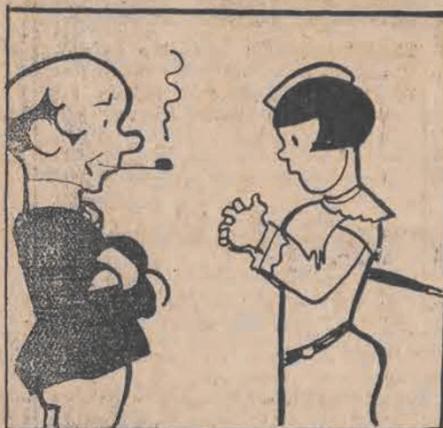


Przejazd 2



Główna 1

Kubuś-detektyw i jego pies Medor.



Oburzona pani Torcik
Do Kubusia wpada zrana:
— „Znowu ciastka mi ukradli!
Rzecz prosto niesłychana!



— „Złeś się spisał, drogi piesku”,
Do Medora Kubuś gwarzy,
(Medor przejął się wymówką,
Jak to widać z jego twarzy).



Ledwo wyszli na ulicę,
Rzekł Medorek do Kubusia:
— „Spójrz, tam kroczy „Rudy Wacek”
On te ciastka zwędzić musiał!”.



I po krótkiej chwili
Już dopadli go zniecacka,
Ale oprócz starych łachów
Nie znaleźli nic u Wacka!
(Dalszy ciąg jutro).

Hallo! Tu radio!

PROGRAM ROZGŁOSNÍ ŁÓDZKIEJ
POLSKIEGO RADJA.

ŚRODA, dnia 16-go maja.

7.00—7.05. Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. 7.05—7.25. Gimnastyka. — 7.25—7.35. Muzyka z płyt. 7.35—7.40. Dziennik poranny. 7.40—7.55. Muzyka z płyt. 7.55—8.00. Chwilka gospodarstwa domowego. 8.00—8.05. Odczytanie programu na dzień bieżący. 8.05—11.40. Przerwa. 11.40—11.50. Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 11.50—11.55. Komunikaty łódzkie. 11.57—12.05. Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. — 12.05—12.30. — Muz. popularna z płyt. 12.30—12.33. Wiad. met. 12.33—12.55. D. c. muzyki popularnej z płyt. 12.55—13.00. Dzień, podn. 13.00—15.05. Przerwa. 15.05—15.10. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.10—15.20. Kom. Izby Przem.-Handl. w Łodzi. 15.20—15.50. Jazz na dwa fortepiany. Eigerówna i Biryńska. 15.50—16.20. Program dla dzieci: a) Pogawędka St. Sumińskiego p. t. „Wróbel, chrabaszcz i czeresnia”; b) Piosenki w wyk. Anieli Szlemińskiej; c) Łamigłówni podyktuje Henryk Ładysz.

16.20—16.35. Muzyka z płyt. 16.35—17.10. Lekkie piosenki w wyk. Titto Schippa, Jana Kiepurę i Thilla (płyty). 17.10—17.30. Utwory na klarnet z tow. fortepianu w wyk. Józefa Madeja. (Transmisja z Poznania). 17.30—17.50. Odczyt dla maturzystów z cyklu „Historia” p. t. „Polska Jagiellońska” — wygłosi prof. Henryk Mościcki. 17.50—18.10. Odczyt podróżniczy. 18.10—18.50. Muzyka lekka z kaw. „Italia”. 18.50—18.55. Odczytanie programu na dzień następny. 18.55—19.15. Rozmaitości. 19.15—19.25. Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie. 19.25—19.40. „Njeznane utwory Prusa” — wy-

głosi prof. Zygmunt Szweykowski. (Feljeton literacki).

19.40—19.47. Wiadomości sportowe. 19.47—19.55. Dziennik wieczorny. 20.00—20.02. „Myśli wybrane”. 20.02—20.35. Koncert solistów. Emma Szabranowska (m sopran) i Eugeniusz Mossakowski (baryton). 20.35—21.00. Recital fortepianowy M. Barówny. 21.00—21.02. Trabka i capetrzyk Marynarki Wojennej z Gdyni. 21.02—21.17. „Zamarłe miasto” — wygl. Seweryn Hartman (feljeton). 21.17—22.00. „Wieczór pieśni cygańskich” Kwartet chórny Jerzego Siemionowa i Janina Kulezycka (śpiew). 22.00—22.20. Odczyt p. t. „Pabjanice miasto tkaczy” — wygl. Bernard Popa. 22.20—22.40. Muzyka taneczna. 22.40—23.30. Muzyka z płyt.

DZIS SŁUCHAMY:

17.30. MOSKWA (Komintern). Koncert symfoniczny. 19.15. WIEDEN. Msza f-moll — Brücknera. 19.30. BUDAPEST. „Giuditta” — operetka Lehara (tr. z Opery Królewskiej). 20.00. KOPENHAGA. „Faust” opera Gounoda (akt I). Tr. z Opery Królewskiej. 20.00. PRAGA. „Dwie Wdowy” — opera w 2-ach aktach Smetany (tr. z Teatru Narod.). 20.15. DAVENTRY. Londyński Festival muzyczny. Dyr. Feliks Weingartner. Solista Wilhelm Backhaus (fort.). Tr. z Queens Hall. 20.45. PARYŻ. Koncert symfoniczny. 20.45. STRASBURG. Koncert symfoniczny i opera.

Zagadkowa śmierć młodego mężczyzny Trup w kostjumie kąpielowym na pełnym morzu

Rybacki Helscy dokonali sensacyjnego odkrycia. Jedna z łodzi rybackich, wracając z połowu, napotkała w znacznym oddaleniu od wybrzeża na kołysane przez fale zwłoki młodego mężczyzny, odzianego w kostjum kąpielowy.

Wszystkie oznaki wskazywały, iż młody człowiek poniósł śmierć wskutek utopienia i że woda następnie wyrzuciła zwłoki na powierzchnię.

Topielca odwieziono do brzegu i tam okazało się, iż... ale będzie najciekawiej, jeżeli to było dalej (i co wcześniej — również) opowie p. Andrzej Martens, autor pięknej, sentymentalnej, niezmiernie zajmującej powieści p. t. „W pogoni za szczęściem”, która już

się ukazała w popularnym tygodniku beletrystycznym „Co Tydzień Powieść” i jest wszędzie do nabycia.

Pulowery artystyczne

ręcznej roboty

LILI HIRSZMAN

przeprowadziła się na ul.

Andrzeja № 27, front

Tel. 143-21

Dyżury aptek.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Sz. Jankielewicza (Stary Rynek 9), L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowskiego (Narutowicza 6), St. Hamburga i S-ki (Główna 503), L. Pawłowskiego (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91).

WYJAŚNIENIE.

Przed kilku dniami donosiliśmy o samobójstwie 60-letniego Józefa Stój.

Wiadomość nasza wymaga sprostowania o tyle, że Stój odebrał sobie życie na Chojnach, przy ul. Brzozowej 63, a nie jak podaliśmy przy ul. Senatorskiej 5.

Kochaj mnie zawsze

Sensacyjna powieść współczesna.

Napisał Andrzej Zański.

46

STRZESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI.

Młody baron Ryszard Gintold ożenił się wbrew woli ojca z panną od krawcowej, Celiną Liwińską. Ponieważ stary baron zerwał z nią wszelkie stosunki, Ryszard musiał się wziąć do pracy biurowej. Zajęcie to ciąży mu bardzo. Korzystając z zaproszenia ojca, udaje się na jego imięninę do Jabłonkowie, siedziby Gintoldów. Zniechęcony uporem ojca popełnia samobójstwo.

Pozostał po nim mały synek Ryś. Młodzi dziadkiem a matką przychodził do dramatycznej walki o dziecko.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY SZÓSTY.

Dramat matki

Minęła północ.

Reszta bywalców „Rakiety” poczęła się rozchodzić... Jeden z ostatnich wyszedł Sergiusz aPwłowicz, rzuciwszy raz jeszcze na Celinę długie, dwuznaczne spojrzenie.

Celina poczęła powoli ubierać się. Nie spieszyła się; walczyła w niej chęć, ażeby skrócić w przeciwną stronę ulicy i minąć się z tym, który na nią czeka.

Lecz ostatnia jej walka trwała niedługo. Zapinając guziki palta wyszła z „Rakiety”, kierując się w stronę domu.

Na najbliższym zakręcie zatrzymał ją Sergiusz.

W ciemności błyszczały jakimś fosforycznym blaskiem jego małe oczy.

On chrząknął, poczem bezceremonialnie wzięwszy kobietę pod ramię mruknął:

— No co, prorokowałem ci, że na-
dejdzie godzina, kiedy upór twój zmię-

nie!... Nie takie jak ty kobiety zdobywało się przecież w życiu!

Celina nie odpowiadała nic. Bliskość Sergiusza przejmowała ją jakimś łękiem a bijący od niego odór wódki i piwa — wstrętem.

Jeszcze raz poderwało ją coś, ażeby uciec jaknajdalej od tej góry łuszczy i pożądania — lecz wspomnienie bladej twarzyczki Rysia powstrzymało ją od tego kroku i dodało siły.

Uśmiechnęła się więc blade i odpowiedziała:

— Nie wątpię w pańskie sukcesy miłosne... Jest pan naprawdę wspaniałym mężczyzną...

— I to pod każdym względem! — pochwylił chętnie Sergiusz — przekonasz się o tem za parę chwil.

Tu zawiesił głos, ażeby dodać prawie szeptem:

— Zaprowadzę cię do siebie i pobawimy się!...

Kobietę wstrząsnął dreszcz, niemniej znów zamajaczyły przed nią zapadłe oczy Rysia. Siłą się na spokój, zaczęła:

— Owszem, odwiedzę pana choćby nawet w tej chwili, ale... ale chciałbym wiedzieć co otrzymam wzamian za to?... Muszę panu powiedzieć, że znajduje się w fatalnym położeniu materialnym.

Zaczerwieniła się. Nikt nie ma pojęcia ile kosztowały ją te słowa? Ale Sergiusz nie zauważył tragicznej rozterki kobiety, gładko przechodząc nad nią do porządku.

— Rozumiem — chrząknął — że

człowiek żyje nie tylko miłością... Dopomogę ci, licząc na mnie!

Mocniej przycisnął ją do siebie.

— Ale musisz być grzeczną dla swego Sergiuszka! — mlasnął grubemi wargami.

Doszli do parterowego domku, w którym mieszkał eks-handlarz bydłem. Gospodarz posperzał w kieszeni, wydobyl klucz, otworzył drzwi i wprowadził kobietę do mieszkania.

Za chwilę zabłysła lampa elektryczna, oświetlając wnętrze obszernego, ale niemilego pokoju. Wkoło panowały brud i niechlujstwo. Po kątach walały się śmieci i puste butelki, pod piecem leżała dosłownie sterta niedopałków od papierosów. A stół zarzucony był resztkami jedzenia, brudnymi kołnierzykami i gazetami.

Gospodarz nie czuł się bynajmniej zażenowany nieporządkiem, panującym w mieszkaniu. Widząc zdziwienie gościa, zaśmiał się rubasznie i oświadczył:

— Higienista mógłby mi zarzucić to i owo... Co zrobić? brak mi ręki kobiecej, któraby czuwała nad porządkiem mojego mieszkania... Ale myślę, że jeśli będziesz tu częściej przychodzić, zapożyczysz się niem...

Z rozbitego kredensu wyciągnął jakąś fiolkę, odkorkował ją i nalał do kieliszków.

— Trąmy się na pomyslnosć naszej miłości! — zawołał, podnosząc do góry szkło.

Celina, która zazwyczaj nie pijała, tym razem wychyliła całą zawartość kieliszka. Pragnęła się bowiem oszołomić i zapomnieć o koszarnej rzeczywistości, jaka ją otaczała.

— Napijmy się raz jeszcze! — nalał znów do kieliszka Sergiusz.

— Oszołomić się!... Nie myślę o niczem! — powtarzała w duchu Celina, patrząc na grube, owłosione łapska męża czynnego, zbliżające się ku niej z leniwą

powolnością.

Czuła się niby uwięziona w sieci mała muszka, ku której pęta wielki, krwiożerczy pajak.

Poczuwszy na sobie oddech jego zgorączkowanych ust, cofnęła się. A on, roznamiętniony i dyszący żądzą, porwał ją wreszcie w swoje ramiona i pocałował dusić w lubieżnym uścisku.

— Całuj!... Całuj twój Sergiuszka! — bełkotał niewyraźnie, szukając ustami jej warg.

Przypomniał się Celinie inny, daleki pocałunek... Zamarzyły się jej cudne pieszczoty Ryszarda, gdy kiedyś brał ją w swoje ramiona.

I nagle z przeraźliwą wyrazistością dostrzegła twarz tego drugiego, ohydny, spocony, wykrzywiony grymasem zwierzęcego pożądania.

Nie wytrzymała.

Sprężywszy się, z całej siły odepchnęła go precz od siebie tak, że potoczył się do kąta, ona zaś sama, porwawszy paltocik i kapelusz, wybiegła z mieszkania.

Jeszcze chwila, a wpadła we wszystkie zakrywanej zmierzch ulicy, i gnała dalej półprzytomna ze wstretu i obrzydzenia.

Oprzytomniała dopiero w swoim pokoiku. Patrząc na uśpionego synka, szepnęła bezdźwięcznie:

— Daruj, malutki, że chociaż cie tak bardzo kocham, nie mogłam się zdobyć na tę ofiarę... Ale nie bój się: znajdziemy inny sposób, może bardziej bolesny dla mnie, lecz mniej haniebny, ażeby znaleźć dla ciebie ratunek.

Całą noc przesiedziała koło łóżeczka Rysia. Nad ranem blada podeszła do stolika, wzięła arkusz papieru i zaczęła pisać...

Pierwszy świt kołysał się na szarych firankach — a na rżesach jej chwiały się łyzy.

DALSZY CIĄG JUTRO.

KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

245)

Napisał JERZY BAK

STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Pewnego dnia, gdy siedział przed dworcem, jego ukochany synek, Jaś, przyniósł mu znalezione kwiaty bagażowy. Na podstawie tego kwiatu Chudzik odbiera walizkę, w której znajduje pościartowane części zwłok ludzkich. Tego samego dnia Chudzik dowiaduje się, że jest synem hrabiego, gdyż jako niemowlę zamieniony został w klinice nie może jednak narazie wydość nazwiska swego ojca.

Chcąc się pozbyć upiornej walizki, Chudzik podrzuca ją, lecz mimo to posiadają go o zamordowanie hrabiego Burskiego, jego rzekomego ojca. Sprawa oparła się sąd i tylko dzięki pomocy tajemniczego Garbuska Chudzik został zwolniony. Po wyjściu na wolność Chudzik dowiedział się, że ojcem jego jest hrabia Strzyga-Toporski, który uważał dotychczas za swego syna Karola Zawadzkiego, wielkiego awanturnika i hultaja. Między Zawadzkiem a Chudzikiem wywiązuje się pełna tragicznego napięcia walka o tytuł i fortunę hrabiowską. Zawadzkiemu pomaga w tej walce jego kochanka Jana Sotowerecka, zwana Księżniczką Cygańską, słynąca ze swej niepospolitej urody. Bardzo wielu mężczyzn odebrało sobie życie lub złamało swą karierę... W tej misternej sędziwej walce Chudzik, który zakochał się w niej do szaleństwa, poświęcając dla niej swą narzeczoną — Stefcię... Księżniczka odrzuca go jednak od siebie.

Po wielu przygodach Chudzik uzyskuje w końcu tytuł hrabiowski, lecz tego samego dnia znajdują go martwego w pokoju hotelowym.

**

Minęło 15 lat. Jaś po tajemniczej śmierci ojca został jedynym spadkobiercą wielkiej fortuny. Jest w dodatku przystojny i zdobył również tytuł inżyniera. Na maskaradzie spotyka niespodziewanie znowu jeszcze piękną i kuszącą Księżniczkę.

Podczas swego pobytu w Londynie Jan spotkał dawnego przyjaciela swego ojca, ukrywającego się pod pseudonimem „Garbusek”. Kim jest ów tajemniczy Garbusek, nikt nie wie.

Nieraz wyratował on już Chudzika z ciężkiej opresji. Jan prosi go, aby przybył do Polski i rozwiązał zagadkę trupa znalezionego w czterech walizkach...

Garbusek przybywa do Polski i zabiera się do roboty.

Jan nawiązuje kontakt z Felkiem, który był towarzyszem jego zabaw dziecięcych, mianując go swym „sekretnym” oraz z Wandą Lapińską, która kochała jeszcze gdy był małym chłopcem. Wanda wpadła w sidła bandy przemytników, których heroldem był niejaki Lucjan Szulski. Nadużył on jej zaufania i uwiódł w podstępny sposób. Jan przy pomocy Felka wyrwał ją z rąk zbiorów i Wanda została hrabiną Toporską.

Tymczasem Księżniczka, kochając ciągle Jana, wstępuje z rozpaczą do klasztoru, gdzie odwiedza ją dawny kochanek — Karol Zawadzki, sprzymierzeniec magnata Rolicza. Obydwaj są wrogami hrabiego Toporskiego. Rolicz ze względu na konkurencyjnych, Zawadzki zaś — ponieważ uważał, iż majątek hrabiowski winien być jego własnością.

Pewnego wieczoru został zamordowany mecenas Głowniewski. Przyczyny jego zgonu nie można było narazie ustalić. Stwierdzono, że w mieszkaniu była tylko głucha służąca, Marianna Kubiak. Siostra mecenasa, pani Jadwiga, wyszła za mąż za bogatego plantatora i wyjechała z nim do Singapora.

Wykryciem tej zagadkowej zbrodni zajął się najzdolniejszy wywiadowca Zmurek, który między innymi znalazł na miejscu zbrodni medalionik, zab oraz klucz od skrytki bankowej. Dziwnym zbiegiem okoliczności drugi taki sam klucz detektyw znalazł w kuferku Księżniczki. Ponieważ na nią padło teraz podejrzenie, przeto wydalono ją z klasztoru i Księżniczka zamieszkała wraz z Zawadzkiem.

W Księżniczkę zakochał się bogaty finansista Teofil Hoppen, który przysłał jej cudowne modele sukien w prezencie. Zmurek, interesując się osobą Księżniczki, przedstawił się jej jako subiekct z magazynu mód, z którego przysłał te stroje.

Detektyw, szukając ciagle mordercy adwokata, wpada na trop jakiegoś Antka, który został przez hrabiego uwiezony za miastem.

Okazuje się, że Antek jest przyrodnim bratem hrabiego, synem Stefci b. służącej Głowniewskiego.

Tajemniczy „Biedroń” — morderca Głowniewskiego — „pozbył się” służącej adwokata, Kubiakowej, jedynego świadka zbrodni.

W czasie badań okazało się, że ślady stóp mordercy były identyczne z wymiarami stóp Garbuska.

Zmurek otrzymuje list podpisany „Czerwona Gwiazda”, w którym grożą mu zemsta za tropienie Biedronia.

Rolicz — konkurent hrabiego Toporskiego — siedzi w ogródku z Księżniczką,

— Jest to człowiek bardzo ciekawy... Ma oryginalne poglądy na miłość i...

— Aha... Więc jednak mowa była o miłości?... — Rolicz poruszył się niespokojnie.

— Dlaczego to pana tak dziwi?... Czy zna pan bardziej interesujące tematy?... Proszę, jakie?... Może mamy rozmawiać o wojnie, o kryzysie, o bezrobociu?... Co tu pomoże gadanie?... Wojna i tak będzie. A w dziedzinie kryzysu i bezrobocia ja sama nic nie zrobię... Więc poco o tem gadać?... Miłość to co innego... To od nas zależy...

— Tak... — zgodził się Rolicz. — To od nas zależy, ale niezawsze chcemy urządzić się tak, aby było nam dobrze...

— Nie wiem kogo pan ma na myśli, bo jeśli chodzi o mnie, to przedewszystkiem zwracam uwagę na to, aby mnie było jaknajlepiej...

— Nie obchodzi panią, że dzieje się to czasem kosztem pani bliźnich?

— Nie... Bliźni powinni sami troszczyć się o to, aby im było dobrze... Wiem co pan ma na myśli... Wczorajszą moją niesłowność... Bardzo pana przepaszam... Ale...

— Znowu pewnie spotkała pani znajomego z dawnych lat, który zaciągnął panią już pewno nie na spacer tylko na jakąś zamiejską przejażdżkę...

— Coś w tym rodzaju... Przyjechał z zagranicy pewien mój bogaty krewniak. Kiedyś kochał się we mnie... — dodała ze śmiechem.

— A teraz? — zapytał coraz bardziej rozdrażnionym głosem.

— Nie wiem... Może... Ale dziś mnie to nie obchodzi...

— Dlaczego?... —

— Bo kocham kogo innego...

Rolicz chciał zapytać „kogo?”, ale powstrzymał się w porę...

Orkiestra zagrała jakieś tango. Od czasu do czasu ktoś wiespiwował przez tubę refren modnej piosenki. Poprzez zielone gałęzie drzew przeświecało srebrne światło elektrycznych księżyców.

Ogród napełniał się publicznością. Przy sąsiednich stolikach panowie i panie prowadzili głośne rozmowy. Rozlegały się śmiechu. Panowie zaczepiali wzrokiem panie, siedzące przy innych stolikach.

Rolicz zauważył, że Księżniczka kilkakrotnie odpowiadała uśmiechem na te zaczepki. Przeglądała się w lusterko, karminowała wargi, pudrowała twarz. W pewnej chwili, gdy poraz dziesiąty bodaj sięgnęła po puderniczkę, z torbki wyslizgnęła się fotografia. Przez kilka chwil leżała na stoliku. Rolicz odwrócił ją.

Była to podobizna jakiegoś wojskowego w mundurze wyższego oficera.

— A to kto?... — zapytał niby to bez większego zainteresowania.

— Przepraszam... — odparła zlekka zarumieniona i schowała szybko fotografię.

— Czy to ten... daleki krewny?... —

— Nie — odparła krótko.

I uśmiechnęła się do ulizanego młodzieńca, który kokietował ją od dłuższego czasu.

Rolicz zapałał nagle tak potężną złością, że chciał już wstać i uciec. Powstrzymało go od tego kroku sentymentalne tango. Ktoś śpiewał z estrady:

W tem cała rzecz, że ciebie dla mnie szkoda,

Bywają też uczucia ponad stan...

Ty jesteś piękna, w każdym razie młoda,

A ja?... Cóż ja?... Właściwie — starszy pan...

Rolicz odwrócił głowę. Ulizany młodzian z sąsiedniego stolika uśmiechał się beczelnie zapatrzony w cudną twarz Księżniczki...

Co on sobie myślał?... Kpił pewnie w żywe oczy z tego „starszego pana”, siedzącego przy niej... Jego wzrok, zda się, mówił wyraźnie.

— Cisnij kantem tego starego durnia!.. Co ci po takim staruszkę?... Jesteś

jeszcze młoda!... Chodź do mnie!... Razem użyjemy!..

Rolicz otarł chusteczką spocone czoło. Księżniczka uśmiechała się ciągle...

Ulizany młodzian szepnął coś do ucha swemu kompanowi. Tamten spojrzął na Księżniczkę i uśmiechnął się... Jana odwróciła głowę...

— Niech pan coś powie... Siedzimy już od dziesięciu minut milczący...

— Wspomniała pani dzisiaj, że mówić warto tylko o miłości... Reszta to głupstwo...

Dla nas ten temat jest już skończony.

— Przejął się pan, widać, jesienną miłością, o której wspomniała... Tak źle nie jest. Pan się pewnie jeszcze ożeni... Znajdzie pan dla siebie odpowiednią żonę... Stateczną gospodynię... Może to będzie nawet wdowa z kilkorgiem dzieci...

— Dziękuję za radę... Jest pani bardzo uprzejma...

Księżniczka zrozumiała, że posunęła się już zbyt daleko. Chciała go ugłaskać.

— Żartowałam tylko... Proszę się tem nie przejmować... Gniewa się pan jeszcze na mnie?..

Nachyliła się ku niemu, patrząc mu prosto w oczy. Czy mógł się na nią gniewać?..

Rozmowa przeszła na inne tematy. Ale już jakoś nie kleiła się... Ulizany

Rozdział dwieście pięćdziesiąty ósmy ZEMSTA

Zawadzkiego, oczywiście jak zwykle, nie było. Postanowiła nie czekać na niego i udać się na spoczynek. Powoli zaczęła ściągać suknię, pończoszki i wciągnęła szlafroczek.

Była zadowolona z dotychczasowej swej taktyki. „Czuła, że Rolicz” patła ku niej coraz większą namietnością... Maluczko, a osiągnie zamierzony cel...

Otworzyła okno... Do pokoju wdarł się ciepły powiew wraz z zapachem kwiatów z pobliskiego ogrodu... Oparła się o framugę okienna...

W tej chwili ktoś zadzwonił przy drzwiach... Wybiegła na korytarz...

— Kto jest? — zapytała.

— Proszę... Zechce pani otworzyć... — odparł męski, łagodny głos.

Zdawało się jej, że to głos Hoppena.

Otworzyła drzwi.

Na progu stał niezajomy mężczyzna. Tak jej się przynajmniej zdawało... Nie poznawała tej obrośniętej, zmizerowanej twarzy...

— Kogo pan szuka?... —

Niezajomy wlepił w nią chytre, badawcze oczka i uśmiechając się, odparł:

— Dobrze, trafiłem... Widzę, że narzeczcie dobrze trafiłem...

Wszedł na korytarz, zamykając za sobą drzwi i nie odrywając ciągle wzroku z przerażonej twarzy Księżniczki.

— Czego pan chce i dlaczego zamyka pan drzwi?..

— Zaraz... zaraz pomówimy... Nie za prosisz mnie do pokoju?... —

— Zechce pan powiedzieć przedtem kim pan jest?... —

— Bardzo mi przykro, że mnie pani nie poznaje...

— Zdaje mi się, że nie miałam możliwości pana znać...

— Ach, tak?... To się tylko zdaje... Mogłaś o mnie zapomnieć... Piętnaście lat... Piętnaście długich lat...

Księżniczka przyglądała mu się coraz uporczywiej i oczy jej rozszerzały się gwałtownie, jakgdyby go poznawała, lecz bała się wymieniać nazwisko...

Niezajomy zbliżał się do niej powoli, wpatrując się w nią z taką samą natarczywością... Głos jego drżał niesamowicie:

— Pozwolę sobie przypomnieć pewne szczegóły z przed piętnastu laty... Nazywam się... Miłosz... Tak... Henryk Miłosz... — Pan?... —

Księżniczka oparła się o ścianę, blednąc.

— Niech pani nie mdleje... Nie spodziewała się pani pewnie dzisiaj mojej

mlodzieniec ciągle prowokował Księżniczkę wzrokiem... Kilka energicznych spojrzeń Rolicza nie przeraziło go bynajmniej

Rolicz zaproponował opuszczenie Arkadij. Zgodziła się. Wyszli na ulicę.

Był ciepły wieczór. Gwiazdy migotały na niebie.

— Czy widział pan tego młodzieńca, siedzącego przy sąsiednim stoliku? — zapytała nagle.

— Widziałem... Dureń... — odburknął.

— Proszę o nim tak nie mówić... To znany artysta tutejszy... Bardzo go lubię. Czy nie uważa pan, że jest bardzo przystojny?... —

— Nie, nie uważam...

— To pan nie ma gustu...

— A on — taktu...

— Dlaczego?... Ze uśmiechał się do mnie?... Mój Boże... Cóż w tem złego?... Uśmiech jest właśnie oznaką taktu, łagodności, towarzyskiego usposobienia... A pan się zaraz denerwuje...

— Jestem stetryczały staruszek... Wiem co pani o mnie myśli... I dlatego pożegnamy się...

Zatrzymali się właśnie przed domem, w którym Księżniczka mieszkała. Podali sobie ręce. Rolicz nie czekał nawet na jej słowa pożegnania.

Uciekł jak spłoszony sztabak.

wizyty?... Niespodzianka?... Długo szukałem cię po wyjściu z więzienia... Aż znalazłem...

Może teraz zechce pani zaprosić mnie do pokoju?... —

— Niech pan wejdzie... — odparła słabym głosem

Wszedł do pokoju. Jana obserwowała go ciekawym wzrokiem. Wyglądał niedźmie, ubrany był jak żebrak. Stare, zniszczone ubranie, postrzępione buty, brudna koszula...

— Nędznie wyglądam, prawda? — zapytał, odgadując jej myśli. — Trudno... Więzienie to nie raj... Kto stamtąd wychodzi po piętnastu latach, musi inaczej wyglądać... Ha-ha-ha!

Śmiech jego nappełnił serce Księżniczki wielką trwogą.

— Może pan napije się herbaty... — starała się go uobroczać. — Pewnie jest pan głodny...

— Owszem, nie mogę powiedzieć, abym był syty... Od dwóch dni nic nie jadłem...

Przyniosła mu coś do zjedzenia. Spozżywał z wielką zachłannością.

— A co tu nowego?... — pytał w przerwach między jednym kęsem a drugim.

— Widzę, że również wiele się zmieniło...

— Owszem...

— Ale ładna jesteście jak dawniej...

Księżniczka spuściła oczy.

— O, tak... Pamiętam... Piętnaście lat... Pamiętam jak dziś... Był tak samo ciepły dzień. To było lato... Kochałem... Bardzo kochałem... O, jak ja wtedy kochałem... Dlaczego nie chciała wtedy usłuchać?... —

Złożył głowę na łokciach i zaskłał głucho... Potem otarł łzy i mówił dalej spokojniejszym głosem:

— Kochałem cię, a tyś miała wtedy męża... Nazywałaś się wtedy Panią Kieferową. I pewnego dnia... powiedziałaś do mnie: — „Gdybyś mógł mnie uwolnić od niego... zostałabym nazawsze przy tobie”... To było moje pragnienie... Do tego dążyłem... Zgodziłem się na wszystko... Zdawało mi się, że robię to dla naszego szczęścia. Pomyśl, gotów byłem dla ciebie zabić człowieka... Bo przecie z tym zamiarem odrzuciłem poszedłem do twojego męża... Nie wiedziałem... Mnie posłałaś do niego z rewolwerem, a sama udałaś się do Wierzbowa... do twojego kochanka...

Dalszy ciąg jutro

PEŁNA TABELA WYGRANYCH

8-go dnia ciągnięcia IV-tej klasy 29-ej loterii państwowej.

Wczoraj w 8-mym dniu ciągnięcia loterii głównej wygrane padły na następujące numery:

50.000 zł. — nr. 24882
 10.000 zł. — 77240
 5000 zł. — 11344 57203 12065 100392 137143 160822
 2000 zł. — 4000 4514 7806 8394 23999 53772 54733 61681 65505 73659 87256 94789 107485 106488 111946 113708 116813 121883 139237 148315 144822 157868 159529 160966
 1000 zł. — 13800 15684 27193 26927 29750 36849 42672 50631 51619 53628 54523 62262 72364 81861 86683 94014 96917 100950 104965 107710 110229 113391 137298 145319 150871 151187 155180 158704

2124 293 303 39 46 94 546 712 88 34 838 39 950
 3520 844 59 954 4020 37 116 51 315 405 664 748
 64 845 5033 68 155 280 482 90 639 58 850 6037 47
 98 232 520 791 98 822 41 914 15 49 7009 106 205
 321 404 94 465 66 647 82 700 82 805 50 51 8053
 71 109 451 570 636 47 946 89 9637 78 808.
 10022 341 897 989 11031 163 67 74 272 443
 579 99 631 37 737 820 951 12121 410 615 18 93
 747 969 130001 82 117 43 55 95 224 56 437 536
 706 58 86 924 14090 129 328 922 15355 69 408 99
 500 735 93 828 71 77 16228 325 30 441 527 29 61
 81 648 747 83 940 92 17025 144 92 95 401 56 524
 49 642 81 729 44 67 807 18038 144 83 236 60 95

44402 524 68 661 724 864 45000 173 264 325 57
 428 45 524 673 737 913 26 46029 84 172 433 502
 46 711 935 46 47002 135 292 359 77 564 629 73 94
 778 880 955 483039 410 64 522 632 95 737 91 865
 80 924 490196 29 454 503 95 621 90 787 807 55
 910 12 24.
 50558 91 616 826 976 51143 269 79 819 404
 591 654 92 719 891 9497 77 592058 1935 267 565
 6793 80 742 82 9805 949 33189 391 95 512 678 834
 944 5949220 343 52 526 606 755 966 55007 93 173
 90 387 406 36 68 81 545 56100 336 653 83 762
 849 960 73 57087 161 98 99 286 95 332 402 819
 26 911 67 58 103 31 110 24 263 360 74 514 636 89

80048 65 116 330 96 417 43 757 824 952 55
 81377 412 46 670 82066 147 203 819 82 81009 59
 42 111 292 314 436 99 582 864 75 905 68 84453
 513 611 41 732 37 905 72 85025 123 44 210 19 401
 44 60 85 595 671 827 74 77 86104 18 92 251 82
 346 657 812 30 57915 87139 82 64 72 88 88051
 73 161 62 85 312 49 81 401 21 96 716 898 984
 89056 138 49 237 834 921.
 90126 286 341 71 586 626 753 858 983 91042
 148 82 278 568 90 763 853 95 918 66 92118 90 333
 66 71 4027 9 596 730 863 995 93205 79 87 381
 495 94083 314 472 572 655 88 888 945 95031 40
 393 784 863 88 943 96093 181 334 53 440 519 22
 59 672 742 93 885 973 97292 395 406 28 86 584
 767 871 947 58 98003 4 162 256 360 766 99051 52
 61 101 230 397 495 548 606 32 92 729 884 98 963.
 100167 381 469 95 513 30 46 98 644 59 945 57
 101034 220 27 61 409 548 90 605 50 74 743 817
 924 102023 93 144 274 405 576 644 94 710 880 85
 103082 124 28 428 627 28 64 891 104001 141 216
 42 339 712 58 67 82 883 926 31 35 105079 118 43
 221 67 429 62 508 19 616 707 21 394 106385 589
 107104 14 32 302 535 675 99 765 946 108029 170
 246 626 41 90 816 32 62 71 958 81 109193 222
 601 717 857 61 66 907.
 110007 25 95 113 23 213 318 489 526 636 704
 79 11114 28 59 90 596 763 112293 439 77 725
 35 44 896 991 113078 639 45 855 929 58 114058
 73 208 390 425 43 531 744 821 35 115073 193 275
 437 511 75 97 689 775 854 116152 53 226 305 43
 68 91 407 39 517 701 91 882 904 117 114 20 23 37
 204 590 609 77 875 944 118016 44 52 111 27 32
 35 285 838 409 32 653 68 89 827 71 918 68 94
 119005 212 33 56 58 303 408 70 580 85 714 855
 964 87 97.
 120231 506 68 924 121139 72 92 696 839 959
 122022 39 75 123006 82 94 173 250 351 553 61 98
 658 741 825 51 56 93 124594 623 93 736 75 803 4
 125454 529 852 917 66 126047 64 106 64 262 80
 372 418 564 660 824 88 992 127082 155 67 207 344
 421 75 513 614 25 34 747 78 84 828 977 89 128273
 363 449 573 688 828 937 49 93 129007 101 86 286
 447 717 811 906 131577 624 34 734 61 829 40 51.
 132074 75 95 168 203 327 33 562 67 706 71 901
 6 133014 237 90 301 78 435 581 712 39 811 18

W 8 dniu ciągnięcia — wygrana
Zł. 10,000.-
 na № 47357 padła w mojej kolekturze
S. MENDELSON, Nowomiejska 4.

319 463 523 729 832 82 919 19046 66 426 592 642
 48 87 718 46 853 54.
 20359 572 764 862 973 21083 171 558 759 76
 883 87 91 22014 389 420 567 607 16 23447 573 628
 710 916 24406 95 615 903 25137 221 40 363 608
 706 75 813 45 261123 201 62 84 343 73 511 617 50
 750 55 27188 214 42 56 380 763 845 66 68 924
 28156 720 810 20 60 29011 143 48 72 642 936.
 30077 424 600 34 701 45 821 31151 392 431 89
 534 63 95 710 817 62 32111 47 216 563 607 900
 70 33043 54 98 141 72 309 31 85 412 561 602 797
 819 904 85 34032 122 220 75 347 429 598 637 56
 63 895 35143 53 325 560 651 777 360037 51 124
 217 70 447 896 37068 145 3897 450 537 91 655 718
 73 868 38138 83 93 200 49 71 302 68 574 604
 39286 382 408 190 39 70 611 81 713 936 95.
 40172 869 41095 123 230 33 39 309 432 593
 625 92 741 91 87 830 947 51 42066 265 396 410 82
 684 733 962 91 43090 541 87 674 83 726 897 966

732 877 934 59398 241 364 92 440 56 83 563 641
 750 809.
 60283 317 67 94 436 59 505 72 604 32 704 59
 86 800 64 61034 134 279 592 609 738 43 45 81
 62254 310 30 64 485 513 25 707 34 97 63060 74
 142 222 590 632 743 46 92 881 910 25 75 87 64017
 22 87 374 580 653 54 737 802 20 946 65053 59 385
 450 502 49 601 747 970 66045 94 160 204 20 56
 388 488 93 513 94 75 67115 81 250 333 67 419 24
 70 84 579 815 62 919 68359 761 75 91 886 917
 69100 203 67 78 511 952 73.
 70432 518 605 9 71 713 875 71054 91 363 89
 940 662 792 818 84 940 72040 194 203 54 76 315
 25 412 53 62 545 704 66 849 73090 196 274 326
 55 89 430 90 602 1699 74366 72 448 54 572 38 84
 620 44 99 946 75160 91 243 647 773 90 825 89.
 76086 151 280 346 477 790 77183 237 85 496
 505 710 34 74 922 78001 248 316 17 513 97 739
 844 59 85 98 79425 679 91 732 826.

Złoty 15.000 na n-ry: 3865 138923 144640.
 Złoty 10.000 na n-ry: 47839 47357.
 Złoty 5.000 na n-ry: 14170 39939 48515 52114 89127 91936 100249 105392 160377.
 Złoty 2.000 na n-ry: 2505 3574 22249 31682 45523 66110 50597 81558 105833 107091 116076 129134.
 Złoty 1.000 na n-ry: 9408 18218 17556 20788 22678 22585 21336 27086 32372 37059 41754 48980 54806 55751 63887 66102 67338 69125 72983 73901 85560 89082 97464 100387 111960 115620 119405 118340 122770 127270 128159 130674 133807 144081 144911 145531 158264 160074 165958.
 I i II-gie ciągnięcie.
 36 216 389 403 513 32 630 1052 420 80 702 892

110007 25 95 113 23 213 318 489 526 636 704
 79 11114 28 59 90 596 763 112293 439 77 725
 35 44 896 991 113078 639 45 855 929 58 114058
 73 208 390 425 43 531 744 821 35 115073 193 275
 437 511 75 97 689 775 854 116152 53 226 305 43
 68 91 407 39 517 701 91 882 904 117 114 20 23 37
 204 590 609 77 875 944 118016 44 52 111 27 32
 35 285 838 409 32 653 68 89 827 71 918 68 94
 119005 212 33 56 58 303 408 70 580 85 714 855
 964 87 97.
 120231 506 68 924 121139 72 92 696 839 959
 122022 39 75 123006 82 94 173 250 351 553 61 98
 658 741 825 51 56 93 124594 623 93 736 75 803 4
 125454 529 852 917 66 126047 64 106 64 262 80
 372 418 564 660 824 88 992 127082 155 67 207 344
 421 75 513 614 25 34 747 78 84 828 977 89 128273
 363 449 573 688 828 937 49 93 129007 101 86 286
 447 717 811 906 131577 624 34 734 61 829 40 51.
 132074 75 95 168 203 327 33 562 67 706 71 901
 6 133014 237 90 301 78 435 581 712 39 811 18
 (Dalszy ciąg na str. 7 ej).

I Pani również może mieć FASCYNUJĄCĄ CERĘ



Nowy sekret pudru do twarzy nadaje tak modny „Matowy Wygląd”

Wszystkie eleganckie francuski mają obecnie cerę o „matowym wyglądzie”. To znaczy, że znalazły one sposób nadania skórze doskonałej matowości, która pozostaje przez cały dzień bez śladu połysku.

Sekret ten polega na sposobie, opatentowanym przez firmę Tokalon, dzięki któremu „Pianka Kremowa” jest zmieszana z najcieńszym pudrem przesiewanym przez potrójne, jedwabne sito. Dlatego też znakomity paryski Puder Tokalon przylega pięciokrotnie mocniej niż każdy inny puder. Ani śladu połysku na nosie lub twarzy, nawet po całych godzinach, przetartych w dusznej sali, lub spędzonych na wietrze i deszczu. „Pianka Kremowa” nie pozwala wysuszać naturalnych składników tłuszczowych skóry, jak to czynią zwykłe pudry, przez co skóra staje się szorstka i sucha.

Jeśli pragnie Pani mieć cudowną, fascynującą cerę, której nie oprze się żaden mężczyzna, niech Pani kupi dziś jeszcze pudełko Pudru Tokalon. Zobacz Pani sama, jak bardzo różni się on od innych pudrów. „Pianka Kremowa”, bowiem jest wyjątkowym sekretem firmy Tokalon.

Gratis. Każda czytelniczka niniejszego pisma może otrzymać bezpłatnie Lukusową Kasetę Piękności, zawierającą Krem Tokalon (różowy i biały), oraz rozmaite odcienie Pudru Tokalon. Należy przesłać 70 groszy w znaczkach na zwrot przesyłki, opakowania i innych kosztów, do firmy Ontax, oddział 16-C Warszawa, Traugutta 3.

Mudło Bebe Sroffmana-idealne dla dzieci i dorosłych

DOKTOR WOŁKOWSKI
 Cegielniana № 4,
 telefon 216-90.
 chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne
 Przyjmuje od 9-1 i 5-9
 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-el.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
 LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH
 Została przeniesiona na ul. Zielona 2
 od 9 rano — 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.
 Dzieci i kobiety przyjmuje kobieta-
 lekarz od 11-1 i od 3-4.

DOKTOR REICHER
 SPECJALISTA CHOROBY SKÓRNYCH I WENERYCZNYCH.
 LECZENIE NIEMOCY PŁCIOWEJ.
 Południowa 28. Tel. 201-93
 przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz. w niedziele i święta od 9-1.

LECZNICA Piotrkowska 294
 otwarta od 11-ej rano do 8-ej wiecz.
 PRZYJMUJE LEKARZE SPECJALIŚCI CHOROBY WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH. GABINET DENTYSTYCZNY.
Porada 3 złote.

DR. MED. L. BERMAN
 Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i moczopłciowych
Cegielniana 15
 TELEF. 149-07.
 Przyjmuje od 3-11 rano i od 4-8 wiecz., w niedzielę i święta od 9-1-el.
CENY LECZNICOWE.

W NOCY z dn. 14-go na 15-go b. m. skradziono z mieszkania przy ul. Zamenhofska nr. 4 portfel z dokumentami oraz 2 ćwiartki losów Polskiej Loterii Państwowej. Upraszam o łaskawy zwrot takowych za wynagrodzeniem. Nr. Nr. losów 2284 i 58387. Zastrzeżenia uczyniono.

WYCIECZKI!
 Pamiętaj o aparacie fotograficznym!
J. Morgenstern
 Łódź, Piotrkowska 40, tel. 120-63.

Pensjonat „Zdrowie” Wiśniowa-Góra
 Tel. № 7.
 pod kierunkiem p. RAPAPORTOWEJ
ZOSTAŁ OTWARTY
 w nowowbudowanej wielce komfortowej i wygodnej wspaniałej kwaterze w otoczeniu wszelkich wygód (woda bieżąca, łazienki, radio, gry towarzyskie, sala dancigowa) urządzonej w pełni. Wykwintna kuchnia, pierwszorzędna obsługa
 Ceny przystępne.
 Informacje: Wiśniowa-Góra Tel. № 7. 000000000000

PROSZEK z „KOGUTKIEM”
 (MIGRENO-NERVOSIN)
 USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY
 MIGRENE, NEURALGIE
BÓLE ZĘBÓW,
 GRYPE, PRZEZIĘBIENIA
 BÓLE ARTRETYCZNE,
 STAWOWE, KOSTNE i t.p.
 PROSZEK TEN WYRABIAMY I W POSTACI TABLETEK.
 ŻĄDĄCIE ORYGINALNYCH PROSZEKÓW z „KOGUTKIEM”

Dr. med. H. Lubicz
 2-30
 Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
 telefon 141-32
 Przyjmuje od g 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. MED. M. Glazer
 CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
 przyjmuje od 12-2 i od 7-8.30 wiecz. w niedziele i święta od 10-12 wpol.
 RESTAURACJA
Hotel Polski
 Piotrkowska 3, tel. 106-16.

Pokój
 2 OKIENNY frontowy słoneczny z meblami lub bez do WYNAJĘCIA
 Kilińskiego 48 m. 6

LECZNICA „OMEGA”
 Lekarzy specjalistów i
Gabinet dentystyczny
GLÓWNA 9, TEL. 142-42
 Przyjęcia na miejscu. Wizyty na miejscu, pomoc akuszeryjna.
 Analizy lekarskie, opatrunki, zastrzyki. — Lampa kwarcowa. — Roentgen. Dżatarmja.
PORADA 3 ZŁ.

DR. MED. T. RUNDSZTEJNOWA
 CHOROBY DZIECI
Pomorska Nr. 7
 tel. 127-84
 przyjmuje od 4-7-el.

Dr. med. H. Klaczkowa
 położnictwo i choroby kobiece
Potrzkowska 99.
 tel. 213-66
 przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.
CENY LECZNICOWE

Dr. W. BALICKA
ul. Piotrkowska 200
 róg Pustel Nr. tel. 194-03.
 Choroby skórne i weneryczne
 przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-ej
 SKLEP i trzy duże piwnice do wynajęcia przy ul. Drewnowskiej 26/28, Gospodarz.

Dr. med. Wiktor Miller
 choroby wewnętrzne spec. chorób reumatyczne i artretyzm, fizykalna terapia przeprowadził się
Al. Kościuszki 13
 przyjmuje od 4 — 6
 Leczn. „VITA” 12-1, tel. 146-11.

PRZYCHODNIA Wenerologiczna
 Lekarzy specjalistów
ZAWADZKA 1 tel. 205-38
 czynna od 8 r. do 9 wiecz.
 Choroby weneryczne — moczopłciowe i skórne. (Porady seksualne).
STACJA ZAPOBIEGAWCZA czynna całą dobę. Dla pań oddzielna poczekalnia. Porada 3 złote.

Doktor H. SZUMACHER
 Choroby skórne i weneryczne
PIOTRKOWSKA 56
 tel. 148-62
 od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1
Ceny lecznicowe.

NOWO-OTWARTA LECZNICA Gdańska 20
 telef. 116-44 czynna od 9-8-ej wiecz.
 PRZYJMUJE WE WSZYSTKICH SPECJALNOŚCIACH wszelkie zabiegi
 analizy lekarskie i wizyty do domu.

Dr. MED. Al. Kopcowski
 CHOROBY WEWNĘTRZNE
Gdańska 37
 Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.

BATERJE anodowe 120 v. zł. 11.90. Akumulatory naprawia, ładuje oraz wszelkie reperacje radioaparatów, Piotrkowska 79, w podwórzu. 1
PIERWSZE ŹRÓDŁO opatentowanych łożek połowych, leżaków i hamaków. Najtaniej do nabycia w fabryce — Kopernika Nr. 37. 16
PIERWSZORZĘDNY fachowiec, kawałeczek z branży lakmierzniczej (aparatem, ręcznie i pisaniem) poszukuje posady na miejscu lub na wyjazd. Oferty sub. „Eper”.



Tenisści francuscy w Warszawie

Sensacyjny mecz tenisowy Polska—Francja dochodzi definitywnie do skutku w dniach 18—20 maja r.b. w Warszawie.

W tych samych dniach francuzi grają w Paryżu drugi mecz międzypaństwowy przeciwko Austrii. Mimo to przysyłają do Warszawy dwie doskonałe rakiety, a mianowicie: Martin Legeay'a, który jest klasyfikowany na 3 miejscu listy francuskiej i Lesueura, któremu rakiety ubiegły dały piąte miejsce w klasyfikacji najlepszych tenisistów Francji.

W r. ub. Legeay pokonał m. im: Prenna, Kehrlinga, Cramma, Rado itd. W roku 1931 Tłoczyński, znajdujący się wówczas w doskonałej formie, pokonał Legeay'a na Riwierze w trzech setach, 4:6, 6:2, 7:5.

Obaj francuzi szczególnie wysoką klasę reprezentują w grze podwójnej.

Pogoń ukończyła tournée

Ostatni mecz, jaki miała rozegrać Iwowska Pogoń wczoraj we Francji z drużyną emigracyjną nie doszedł do skutku, gdyż samochód, którym gracze ulegli wypadkowi. Na szczęście żaden z graczy nie odniósł szwanku, mecz jednak wobec opóźnienia nie mógł się już odbyć w wyznaczonym terminie i Pogoń wyjechała do kraju.

Przerwa w mistrzostwach łódzkiej klasy A

W bieżącym tygodniu odbędzie się tylko jeden mecz o mistrzostwo klasy A a mianowicie w sobotę, dnia 19 bm. między Union-Touringiem a Widzewem. — Mecz ten zakończy pierwszą rundę mistrzostw. Inne drużyny będą pauzować. Pierwsze mecze drugiej rundy rozpoczyna się w dniach 26 i 27 bm. a mianowicie w sobotę, 26 maja: Hakoah — Union Touring i w niedzielę, 27 maja: Makabi — Wima, ŁTSG — Widzew, SKS — WKS i Kaliską KS — ŁKS Ib.

— Pauzować będą również w czasie Zielonych Świąt, ze względu na wyjazd naszej reprezentacji do Danii i Szwecji na mecze międzypaństwowe — wszystkie kluby ligowe, przyczem część z nich rozegra mecze towarzyskie.

Od lat grają razem i na rozkładzie posiadają szereg cennych zwycięstw. Mecz z francuzami będzie pokazem wysokiej klasy tenisu.

Slavia mistrzem Czechosłowacji

Zakończone mistrzostwa piłkarskie Czechosłowacji przyniosły tytuł mistrza praskiej Slavii, a zdegradowały do niższej ligi — Victorię Žižkovy i SK Nachod.

Piłkarskie mistrzostwa świata

Pierwsza runda finałowa rozegrana zostanie 27 b. m.

W dniu 27 b. m. rozegrana zostanie w różnych miastach włoskich pierwsza finałowa runda tegorocznych mistrzostw piłkarskich świata, w której udział weźmie 16 reprezentacji państwowych.

Program gier w dniu 27 b. m. przedstawia się następująco: Niemcy—Belgia

we Florencji, Argentyna—Szwecja w Bolonii, Holandia—Szwajcaria w Medjolanie, Austria—Francja w Turynie, Czechosłowacja—Rumunja w Tryjeście, Węgry—Egipt w Neapolu, Włochy ze zwycięzcą meczu St. Zjedn.—Meksyk w Rzymie.

Sport w Pabjanicach

Burza zwycięża Sokół 2:1, P.T.C.—Kruschender 5:0

Pabjanicka Burza po zasileniu swej drużyny bramkarzem Happem, dawniejszym zawodnikiem zduńskowolskiego Sokola, przedstawia obecnie ze sobą trudny do pokonania. Już na ostatnim meczu z Sokolem, Burza pokonała przeciwnika w stosunku 2:1, prowadząc nawet na kilka minut przed końcem meczu 2:0.

Obie drużyny pokazały grę ładną i na dość wysokim poziomie technicznym. Bramki dla Burzy zdobyli Rauchert i Lauer, zaś dla Sokola Adamek. Sędziował p. Grabowski bardzo dobrze. Publiczności około 500 osób.

Niespodzianką było drugie spotkanie PTC — Kruschender, które zakończyło się zwycięstwem pierwszych w tak wysokim stosunku 5:0.

Grupa sportowców sowleckich zamierza dokonać wspaniałej podróży wodnej na łodziach z morza Białego na morze Czarne.

Wyprawa rozpoczęła się w dniu 1 czerwca br. z portu Kem. Z morza Białego wioślarze przepłyną kanałem m. Białe—Bałtyk, potem przebywając rzeką Wolkjov, jezioro Ilmen, rzeką Lowat, Berezynę i Dniepr — do morza Czarnego.

Metą podróży jest Odessa. Cała trasa wynosi 4500 klm. długości i ma być przebyta w ciągu dni 60.

czyło się zwycięstwem pierwszych w tak wysokim stosunku 5:0 tylko spowodowało nieudolnego prowadzenia zawodów przez sędziego p. Laufra.

P. Laufer, sędzia mało rutynowany i przytem nieruchliwy, prowadził zawody nerwowo i jednostronnie, widząc wyłącznie przewinienia zawodników drużyny Kruschender i za bardzo szastał dyktowaniem rzutów karnych, kierując się okrzykami części publiczności.

Lekkomyślne zasądzenia rzutów karnych oraz niezliczona ilość rzutów wolnych, z których padały bramki, spowodowały, że drużyna Kruschender w drugiej połowie zupełnie się załamała i zawody przegrała w stosunku 5:0. Na protesty kapitana drużyny, pokonanej co do niektórych orzeczeń, sędzia odpowiadał niezwykle ordynarnie, grożąc usunięciem z boiska.

Drużyna Kruschendera grała drugą część zawodów (20 min.) w 9-kę wskutek usunięcia przez sędziego Jakubowskiego Lucjana oraz kontuzji Tomalę (2-ch pomocników).

Mielimy nadzieję, że Pabjanice podobnych sędziów już więcej nie ujrzą.

W ostatnim meczu uratowały się od spadku z I ligi brneńskie Židenice, których spotkanie cieszyły się ogromną frekwencją. W sezonie bieżącym wszystkie mecze ligowe w Czechosłowacji zgromadziły łącznie 225.000 widzów, a z cyfry tej mecze Židenic przyciągnęły przeszło połowę widzów, bo — 116.400.

Fakt ten jest prawdziwą sensacją, jeśli się zważy, że niemal do ostatniej rundy kroczyły na ostatnim miejscu w tabeli.

IFC rozwiązany przez władze.

Dyrekcja policji w Katowicach zawiesiła działalność niemieckiego klubu sportowego I. F. C.

Równocześnie wyznaczony został dla tej organizacji kurator.

Powodem tego zarządzenia są oburzające wypadki jakie wydarzyły się w czasie meczu piłkarskiego IFC — Śląsk oraz stale powtarzające się awantury na zawodach klubu IFC.

Piłkarze polscy wyjeżdżają do Danii i Szwecji.

W nadchodzący piątek wyjeżdża z kraju polska reprezentacja piłkarska, która rozegra dwa spotkania międzypaństwowe z Danią w Kopenhadze w dn 21 bm. i ze Szwecją w Sztokholmie w dniu 23 bm.

W skład polskiej ekspedycji wchodzi następujący zawodnicy: Albański, Korniejewski, Bułanow, Martyna, Pajak Kotlarczykowie, Mysiak, Urban, Matjas II, Nawrot, Wilimowski, Peferrek, Włodarz, Dziwisz i Szczepaniak.

Redakcja nasza deleguje na powyższe zawody do Danii i Szwecji specjalnego wysłannika.

Z ŁTSG i ŁKS-em grać będzie Minerwa berlińska.

ŁKS zakończył pomyślnie pertraktacje z berlińską Minerwą, która rozegra w Łodzi dwa mecze.

Pierwszego dnia Zielonych Świąt berlińczycy grać mają z ŁTSG a następnego dnia z ŁKS-em.

Pełna tabela wygranych Loterii Państwowej

(Dokończenie ze str. 6-ej)

134106 84 431 66 555 750 85 806 76 135041 94 407
15 67 837 136361 99 475 503 15 68 639 84 741 48
77 81 916 36 66 137040 70 293 310 49 62 474 510
696 755 828 84 918 65 71 138146 210 432 52 99
513 15 618 89 708 849 906 34 139062 108 28 289
777 88 876 914 65.
140066 344 62 87 546 735 89 813 78 984 141221
391 436 46 99 530 35 978 142323 52 602 28 65 838
957 68 143129 412 544 610 712 891 961 72 144006
121 335 506 667 91 739 82 829 923 145052 69 264
467 854 66 146057 126 80 81 210 410 16 528 755
869 85 147216 66 415 22 615 712 76 986 98 148100
220 309 54 85 449 519 53 85 793 803 76 903 41
149020 155 355 677.
150028 45 146 253 615 74 763 99 934 151091
215 68 391 93 453 69 72 559 94 708 66 845 99 937
152017 264 317 623 85 784 975 153081 172 321 404
570 606 784 941 154125 369 530 54 632 789 155026
35 186 299 396 462 654 74 156020 24 40 80 166
204 90 459 520 648 887 89 157148 210 677 716 67
79 158025 230 44 65 82 472 548 608 780 954 88
159058 183 439 707 941 57.
160196 768 834 76 921 73 161049 129 331 475
91 515 631 701 94 162012 144 64 201 71 327 89
412 594 617 37 725 40 58 964 163080 33 261 364
596 727 812 972 164009 70 106 281 464 680 803
479 6 165030 259 60 413 78 514 807 166241 49 376
418 51 715 817 68 86 934 49 167019 295 403 852
942 168163 282 307 610 92 94 770 918 169002 41
123 89 515 608 31 789 950 55 94.

III-cie ciągnięcie.

22 62 408 908 39 1360 998 2180 502 76 836 76
3123 74 282 83 607 789 824 4192 346 48 471 564
629 5125 42 264 878 6056 181 307 493 639 708 59
80 7350 721 8835 78 936 44 9052 215 721.
10045 161 900 11 11350 433 61 536 695 853
12330 473 659 13442 617 14143 95 320 454 511 53
842 56 15120 48 228 326 455 550 16161 69 733
17378 649 864 18199 533 19002 162 614 855.
20210 618 21560 821 22289 345 23048 387 519
746 849 925 24031 295 295 736 831 89 25013
26497 684 776 997 27060 124 583 626 56 731 89
28050 107 839 82 425 657 911 26 29208 889.
30015 320 31 706 13 78 32093 317 753 890
33037 237 59 592 841 34332 35048 99 523 706

620 73 145272 624 712 146326 768 930 147585
148073 899 926 149198 402 671 837 951 62.
150245 841 500 780 151144 60 367 544 152037
575 153101 200 154122 284 551 87 656 76 795
155685 87 96 784 840 156601 93 157071 84 108
500 158671 955 59354 560 844.
160284 524 78 996 161471 613 771 99 858 905
162087 370 532 851 962 163486 789 848 976 164057
177 167 525 619 69 165238 326 400 946 93 166642
930 167220 38 349 846 168174 301 489 875 911
169032 641 90 798 888 949 53.

IV-te ciągnięcie.

7 396 623 794 1003 115 215 390 2366 414
577 648 88 994 3096 210 4016 268 415 42 714
894 5233 420 532 6362 801 961 7244 623 836
992 8094 750 9636 974
10155 78 259 74 480 569 743 854 11024 173
462 811 927 12529 685 13104 290 639 720 860
14058 134 214 42 748 832 911 15132 219 384
623 865 931 16409 14 566 715 16 17158 259
509 658 18506 76 640 933 19010 655 531 56
667 707 966 96
20319 667 749 21037 693 84 657 709 16 40
803 56 978 91 22640 79 809 962 23077 99 484
627 24068 954 25015 48 246 698 740 84 2616
429 636 99 805 940 60 27196 201 359 523 55
28169 289 953 29003 107 391 680 795 872
30406 736 76 31347 562 32003 27 56 112
233 64 622 857 61 969 33329 97 587 747 53
953 34163 213 38 301 621 772 815 5179 522 768
36022 138 420 685 37226 46 304 38128 327 619
39040 43 188 601 949
40311 422 54 614 21 36 707 984 41058 297
561 749 816 42067 269 432 856 928 43136 212
52 318 443 592 621 26 845 94 44071 150 226
410 765 879 45295 483 927 46052 197 371 413
510 52 47269 347 638 48154 99 444 700 82 806
49129 232 53 54 625 985
50392 792 832 51056 160 217 59 68 509 20
30 616 820 52566 654 759 53048 93 147 620 39
874 966 54048 136 294 326 686 707 25 932 56105
47 457 536 77 797 897 57100 379 611 821 948
61 58774 946 59184 350 643 823
60138 214 331 402 38 67265 89 520 670
96 947 62033 34 100 23 71 224 65 411 784 911
33 46 63089 281 92 486 571 990 64054 329 707
891 981 85 65403 876 66102 7 76 405 37 604 84
874 83 67772 68050 91 347 645 941 69005 90
113 374 567 660
70101 15 59 475 79 558 70 945 71006 192

Minjatury

Anonim.

Młoda dama wysiadła z auta, które zatrzymało się przed jednym z domów. Wydobyla z torebki list, sprawdziła jeszcze raz adres, poczem pewnym krokiem udała się na drugie piętro.

Na pukanie jej, otwarto się natychmiast drzwi, w których stanął młody, przystojny mężczyzna.

Ukłonił się grzecznie i zapytał, czym może służyć.

— Pan Sylt, prawda?

— Tak jest.

— Pan pisał ten anonim?

— Tak.

— Twierdzi pan, że w ciągu ostatnich kilku tygodni widział pan mego męża stale z pewną tancerką kabaretową?

— Tak jest, to ja pisałem.

— I w dalszym ciągu podtrzymuje pan swe twierdzenie, że mąż mój spędzał w garsonierze tej artystki długie godziny, przynosił jej prezenty, posyłał kwiaty?

— Tak, proszę pani, to wszystko jest prawdą.

Młoda niewiasta zawała się chwilę, poczem rzuciła następne pytanie:

— Dlaczego mi pan o tem wszystkim donosi?

— Ponieważ kocham panią... Wielokrotnie spotykałem panią na ulicy, starałem zwrócić na siebie pani uwagę, ale nadaremnie. Kocham panią, bez pani żyć nie mogę i dlatego zdecydowałem się choć w ten sposób zwrócić na siebie uwagę.

Dama odparła chłodno:

— Obiecał mi pan udzielić bliższych informacji w sprawie stosunku mego męża i owej artystki?

— Ach, nie mówmy o tem w tej chwili — wyszeptał młodzieniec i wargi jego przylgnęły do białego ramienia niewiasty.

— ...no, ale teraz to już muszę odejść kochanie — oświadczyła dama po dwugodzinnym pobycie w mieszkaniu pana Sylta. — Przyjdę do ciebie w poniedziałek, o tej samej porze.

Dama poczęła szykować się do wyjścia, a po chwili dodała.

— Ale tę historję z moim mężem i artystką zmyśliłeś, najdroższy...

— Skąd wiesz?

— Bo mój mąż już przed dwoma miesiącami wyjechał zagranicę w sprawach handlowych...

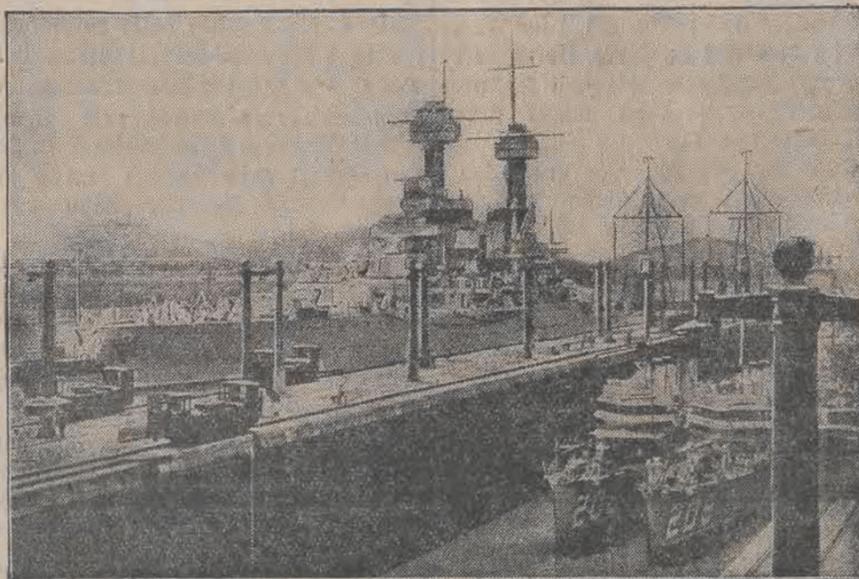
Tłum. s. b.

Rekordowy zjazd na targi paryskie



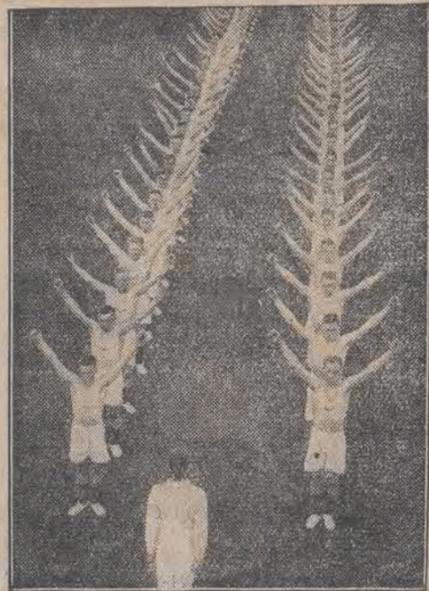
W Paryżu otwarto targi 1934 roku, które cieszą się niezwykłym powodzeniem. W ciągu pierwszego dnia liczba zwiedzających przekroczyła 300.000 osób. Na zdjęciu widzimy wejście na tereny wystawowe z lotu ptaka.

Flota amerykańska w Kanale Panamskim



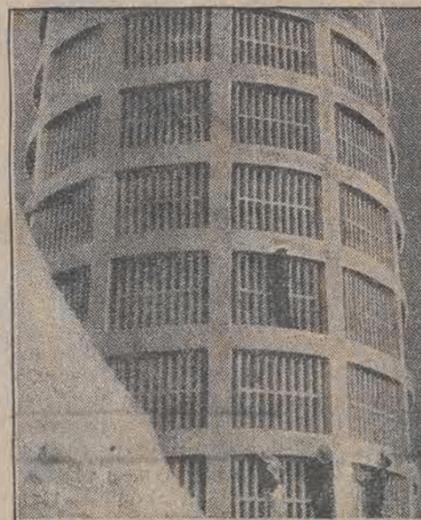
Flota amerykańska, która rozpoczyna wiosenne manewry na oceanie Atlantyckim, zebrała się czasowo w kanale Panamskim, by stamtąd ruszyć na grę wojenną.

ŚWIĘTO SPORTOWE ARMII ANGIELSKIEJ.



W Anglii toczą się przygotowania do święta sportowego armji. Na zdjęciu widzimy oddział lotników w czasie treningu gimnastycznego.

OLBRZYMIĘ SITO DO BUDOWY TAMY.



W parku narodowym w Kalifornii przystąpiono do budowy tamy. Do tego celu skonstruowano gigantyczne sito do przesiewania piasku.

Codzienna nowelka „Expressu“

Zabił, czy nie zabił.

Zetknąłem się z nim w jednym z pensjonatów w Szwajcarii. Alfred Fersten był adwokatem i podobno przez szereg lat zajmował w palestrze francuskiej bardzo poważne stanowisko.

Od dwóch lat jednak nie utrzymywał już z ludźmi żadnego kontaktu, nie prowadził kancelarii i stale zamieszkiwał w pensjonacie szwajcarskim. Nie ulegało wątpliwości, że człowiek ten przeżył jakąś wielką tragedję.

Fersten unikał jednak ludzi i nigdy nie zwierzał się nikomu ze swych przeżyć —

Byłem pierwszym człowiekiem, w którego towarzystwie chętnie przebywał i z którym prowadził dłuższe rozmowy.

Pewnej księżycowej nocy siedzieliśmy w dwójkę na tarasie willi. Rozmowa początkowo obracała się dokoła zgoła błażych tematów. W pewnej chwili jednak adw. Fersten, zapalając papierosa, spojrzął na mnie uważnie i powiedział:

— Czy pan wie, że właściwie powinienem siedzieć w więzieniu?

— W więzieniu? Pan? Niby dlaczego? — zdziwiłem się.

— Dlatego, że popełniłem zbrodnię — odpowiedział mi cichym głosem. — Zabiłem żonę... Wszak za to przestępstwo karze się długoletniemu więzieniem. A jednak mnie nie chcieli aresztować. Po tym strasznym wypadku, zgłosiłem się

do władz policyjnych. Tłumaczyłem im, opowiadałem szeroko o wszystkim i domagałem się, by mnie wsadzili do więzienia. Ale oni nie chcieli tego uczynić. Nawet nie wytoczyli śledztwa przeciwko mnie... I to właśnie jest najstraszniejsze... Minęło już kilka lat, a jednak nie mogę powrócić do siebie. Wydaje mi się, że jeśli ten stan potrwa dłużej, to chyba skończę w domu obłąkanym...

Przez parę chwil panowała głucha cisza.

— Panie mecenasie, — powiedziałem wreszcie, — z tego, co od pana usłyszałem, nie mogę absolutnie nic zrozumieć. Jeśli już pan mi częściowo zwierzył się ze swych przeżyć, to uważam, że powinien pan mi wszystko wytłumaczyć.

— A więc słuchaj pan, — kontynuował swą opowieść Fersten. — Przed dziesięć laty ożeniłem się. Żona moja była niezwykle piękną kobietą. Od pierwszej chwili naszego pożycia, zdawałem sobie dokładnie sprawę, że wyszła za mnie za mąż tylko z tego powodu, iż byłem bogaty i sławny. Nie kochała mnie, to było pewne... Z tego też względu byłem zawsze o nią bardzo zazdrosny i śledziłem uparcie każdy jej krok. Nie mogłem jej jednak nigdy nic zarzucić.

Przed czterema laty poraz pierwszy zwróciłem uwagę na zachowanie się żony wobec jednego z mych przyjaciół,

młodego lekarza. Coś mi się w ich stosunku wydało podejrzane. Oświadczyłem wówczas żonie kategorycznie, że jeśli ustale, że mnie z zdradza, to ją zastrzelę. Roześmiała się nerwowo i powie działa, że mogę być pewny, iż nic jej nigdy nie będę mógł zarzucić.

Od tego czasu minęło prawie 11 miesięcy, które upłynęły we względnie spokojnym.

Pewnego popołudnia, gdy wróciłem do domu ze sądu, nie zastałem żony w mieszkaniu. Zdziwiło mnie to ogromnie, gdyż zawsze czekała na mnie z obiadem.

Zwróciłem się do służącej. Powiedziała mi, że żona w godzinach przedpołudniowych spakowała wszystkie swoje rzeczy i wyjechała w nieznanym kierunku.

Nie ulegało wątpliwości, że uciekła odemnie. Nie pozostawiła nawet żadnego listu. Nie wyjaśniła, dlaczego to uczyniła.

Począłem szperać w szufladach szafy. Znalazłem wśród stosu rozmaitych świstków pewien list, który mi wszystko dokładnie wyjaśnił. Okazało się, że moja żona już od dłuższego czasu była kochanką tego właśnie lekarza, którego tak się obawiałem. Z dalszej treści listu wynikało, że postanowili wspólnie uciec do Rzymu. Ustalili dokładnie termin wyjazdu. Nazajutrz o godz. 7 rano, mieli wyruszyć z Paryża w podróż do Włoch.

Wybiegłem jak szalony z mieszkania, pędząc wprost do jej kochanka. Nie zastałem go jednak, jak również i żony. Widocznie spotykali się stale w jakimś innym mieszkaniu, abym nie mógł ich schwycić na gorącym uczynku.

Szukałem ich przez szereg godzin. — Wróciłem do domu dopiero wieczorem, zmęczony, trawiony gorączką. Zdawałem sobie już dokładnie sprawę, że ich nie znaję. Musiałem czekać do godz. 7-ej rano.

Na dworcu przecież nie będą mogli się ukryć przedemną. Byłem zdecydowany na wszystko. Postanowiłem zabić tę nędznicę, która tak haniebnie mnie oszukiwała.

Przed godziną siódmą czatowałem już na dworcu. Miałem w kieszeni rewolwer gotowy do strzału.

Nagle ujrzałem żonę. Szła sama. Gdy ujrzała mnie, w przerażeniu rzuciła się na tor kolejowy. Zdawała sobie sprawę z niebezpieczeństwa. Wiedziała, że ją zabije.

W tej chwili nadjechała manewrująca lokomotywa. Nieszczęsna dostała się pod koła i poniosła śmierć na miejscu.

Opowiedziałem panu szczegółowo o wszystkim. Czy nie zdaje pan sobie sprawy z tego, że ja ją zabiłem. Przecież gdybym tam na nią nie czatował, nie skończyłaby na tor i nie została przejechana.

Ale prawo w tym wypadku stoi na innym stanowisku. Uważa, że to był tylko nieszczęśliwy wypadek. Gdybym ją zepchnął na tor, wówczas oczywiście byłbym winien.

Ale ja uważam się mimo wszystko, za jedyne, właściwego sprawcę zbrodni. — I właśnie z tego powodu, że mnie nie aresztowano, że nie odsiedziałem kary w więzieniu, nie znam chyba nigdy spokoju w mem życiu...

D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“ Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.